

# REKOLEKCJE DLA KSIĘŻY 1939



X. AUGUSTYN JAKUBISIAK

---

**REKOLEKCJE  
DLA KSIĘŻY 1939**



---

# REKOLEKCJE DLA KSIĘŻY 1939

X. AUGUSTYN JAKUBISIAK

OPRACOWANIE  
**BARTŁOMIEJ K. KRZYCH**

FUNDACJA „DZIEŃ DOBRY! KOLEKTYW KULTURY”  
Siemianowice Śląskie 2023

## **OPRACOWANIE**

Bartłomiej K. Krzych

© Copyright by Bartłomiej K. Krzych 2023

© Copyright by Fundacja „dzień dobry! kolektyw kultury” 2023

ISBN: 978-83-964080-5-1 (e-book, PDF)

WYDANIE PIERWSZE

KOREKTA – Mateusz Wójcik

OKŁADKA – Kamil M. Wieczorek

## **WYDAWCA**

Fundacja „dzień dobry! kolektyw kultury”

ul. Lampego 6/8

41-608 Świętochłowice

[fundacjaddkk@gmail.com](mailto:fundacjaddkk@gmail.com)

## **ZDJĘCIE NA OKŁADCE**

Ks. Augustyn Jakubisiak (w centrum) podczas rozmowy z Prymasem Polski Augustem kardynałem Hlondem na schodach wejściowych do kościoła Notre Dame de l'Assomption (NMP Wniebowziętej) w Paryżu. Świątynia ta jest znana jako jeden z najważniejszych „kościół polskich” we Francji. Zdjęcie wykonane najprawdopodobniej w czasie wizyty Prymasa Hlonda w Paryżu w dniach 30 maja – 7 czerwca 1936 roku z okazji jubileuszu 50-lecia związku francuskiej młodzieży katolickiej i 100-lecia istnienia Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu. Źródło: Archiwum Biblioteki Polskiej w Paryżu, akcesja 3470.

Publikacja wydana w ramach projektu „Myśl filozoficzno-teologiczna ks. Augustyna Jakubisiaka (1884–1945)” realizowanego w ramach programu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego pn. „Diamentowy Grant” (VII edycja). Badania finansowane są ze środków budżetowych na naukę w latach 2018-2021 na podstawie decyzji nr 0002/DIA/2018/47 z dnia 18 lipca 2018 roku (umowa nr 0002/DIA/2018/47 z dnia 7 września 2018). Oficjalna strona internetowa projektu: [www.augustyn-jakubisiak.pl](http://www.augustyn-jakubisiak.pl)

## SPIS TREŚCI

<b>SŁOWO WSTĘPNE</b> .....	7
<b>REKOLEKCJE DLA KSIĘŻY 1939</b> .....	17
NAUKA 1 .....	17
NAUKA 2 .....	20
NAUKA 3 .....	28
NAUKA 4 .....	36
NAUKA 5 .....	43
NAUKA 6 .....	52



## SŁOWO WSTĘPNE

„Był to jeden z najbardziej jasnych i jednocześnie prawdziwie chrześcijańskich myślicieli naszego wieku” – pisał o ks. Augustynie Jakubisiaku Bohdan Chudoba<sup>1</sup> i nieco dalej zauważał, że walka duchownego z pseudomitami oraz dyskusje z popularnymi prądami myślowymi XX wieku przysporzyły mu wielu kłopotów, a w efekcie przyczyniły się do zapomnienia i braku obecności w podręcznikach filozoficznych<sup>2</sup>. Niestety, ze względu na zawirowania historyczne i geopolityczne oraz intelektualne animozje z polskim środowiskiem naukowym i filozoficznym, ks. Jakubisiak przez lata – poza wąskim gronem uczniów i znajomych z Paryża – pozostawał zapomniany i nieobecny w rozprawach oraz badaniach. Powstaje więc pytanie, kim był ks. Augustyn Jakubisiak, czego dokonał i co – mówiąc kolokwialnie – wartościowego miał do powiedzenia?

### 1. KSIĄDZ AUGUSTYN JAKUBISIAK – ŻYCIE

Ksiądz Augustyn Jakubisiak większą część dorosłego życia spędził we Francji, przede wszystkim w Paryżu, jakkolwiek urodził się, wychował i odbył formację kapłańską w Warszawie. Za granicą zdobył niemałą popularność wśród Polonii, a także paryskiego kręgu intelektualnego – uczył się i wykładał na tamtejszych uniwersytetach; spotykał się i współpracował z ważnymi i znanymi na całym świecie filozofami, jak m.in. Henri Bergson czy Gabriel Marcel. Jednakże do dziś nie powstała jego biografia zgodna z aktualnymi standardami naukowymi. Najszersze przedstawienie życia ks. Jakubisiaka wyszło spod ręki jego uczennicy i przyjaciółki, Ireny Gałęzkowskiej, zatytułowana *Ksiądz Augu-*

---

<sup>1</sup> B. Chudoba, *On Time, Light and Hell: Essays in Interpretation of the Christian Message*, Paryż 1974, s. 113.

<sup>2</sup> Por. tamże.



*styn Jakubisiak* – jest to opowieść w formie eseju, z wieloma prywatnymi wspomnieniami<sup>3</sup>. Ponadto istnieje szereg haseł encyklopedycznych poświęconych duchownemu lub pojedynczych przywołań we wspomnieniach osób, które go znały lub miały okazję go spotkać<sup>4</sup>.

Życiorys ks. Jakubisiaka jest niezwykle bogaty – przedstawmy jednak najważniejsze wydarzenia. Urodził się w Warszawie w 1884 roku. W 1906 roku ukończył warszawskie seminarium duchowne i otrzymał święcenia kapłańskie, jednak 4 lata później musiał ratować się ucieczką do Paryża, ponieważ udzielił chrztu prawosławnemu dziecku w katolickiej świątyni, czym naraził się nie tylko władzy świeckiej, ale i kościelnej – co już wtedy, jak sądzą jego późniejsi przyjaciele z Biblioteki Polskiej w Paryżu, świadczyło o jego charakterze.

W stolicy Francji bardzo szybko piął się po szczeblach akademickiej i społecznej kariery. W 1912 obronił doktorat w Instytucie Katolickim, potem podjął szereg innych studiów z zakresu nauk teologicznych, humanistycznych i ścisłych, co zaowocowało publikacją ważnych i docenionych przez gremia akademickie dzieł (wiele z nich pozostaje do dziś nieprzetłumaczonych na język polski)<sup>5</sup>. Ks. Jakubisiak okazał się nie tylko wytrawnym myślicielem, ale również animatorem życia intelektualnego i aktywnym społecznikiem. Angażował się ideowo, duszpastersko, a nawet wojskowo w walkę z panującymi ówczesnie w Europie reżimami i stanowczo stawał w obronie wartości chrześcijańskich i patriotycznych. Dowodem jego działalności oraz duszpasterskiej posługi

---

<sup>3</sup> I. Gałęzowska, *Ksiądz Augustyn Jakubisiak*, Paryż 1947.

<sup>4</sup> Krótkie życiorysy można znaleźć w sieci internetowej oraz w licznych tekstach encyklopedycznych, a także w artykułach naukowych, które zostały zebrane w tym miejscu: B.K. Krzych, *Ksiądz Augustyn Jakubisiak – słowo o zapomnianym polskim myślicielu i badaniach nad jego spuścizną*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny” 2018, t. XV, nr 1, s. 113–125 (tekst w wolnym dostępie). Wszystkie dostępne materiały są też udostępniane na stronie [www.augustyn-jakubisiak.pl](http://www.augustyn-jakubisiak.pl)

<sup>5</sup> O pismach ks. Jakubisiaka szerzej w paragrafie 2.

są liczne prace naukowe, zbiory kazań i przemówień, a zwłaszcza niezwykle bogata spuścizna znajdująca się w archiwum Biblioteki Polskiej w Paryżu działającej pod auspicjami Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu, z którymi to instytucjami był blisko związany<sup>6</sup>.

Po obronie doktoratu ks. Jakubisiak poświęcił się pracy naukowej i duszpasterskiej, wiążąc się na stałe z Biblioteką Polską w Paryżu i tamtejszym Towarzystwem Historyczno-Literackim. W pierwszych dekadach XX wieku działały tam takie osoby jak Emilia Fiszerówna, Wanda Borkowska, Czesław Chowaniec, Józefa Parczewska, czy Zygmunt Lubicz-Zaleski – ojciec aktualnego prezesa Towarzystwa Historyczno-Literackiego i Biblioteki Polskiej w Paryżu<sup>7</sup>.

Ks. Jakubisiak angażował się w życie społeczne i polityczne, a także wojskowe. Był m.in. kapelanem armii generała Józefa Hallera, z którą powrócił do Polski w 1919 roku. Pobyt w Polsce pozwala mu zapoznać się z ideami Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, co sprawi, że później, tj. w latach 1936–1938 podejmie interesującą dyskusję z Janem Łukasiewiczem na temat logiki<sup>8</sup>. W 1927 roku publikuje książkę, która otrzymała wyróżnienie od Francuskiej Akademii Nauk Politycznych i Moralnych – *Essai sur les limites de l'espace et du temps (Esej o granicach przestrzeni i czasu)*. W latach 1939–1940 ks. Jakubisiak został pierwszym profesorem filozofii Uniwersytetu Polskiego Zagranicą (późniejszy Polski Uniwersytet na Obczyźnie). W 1944 roku otrzymał nominację na stanowisko delegata Ministra Wyznań Religij-

---

<sup>6</sup> Szerzej o spuściznie pozostawionej przez ks. Jakubisiaka w paragrafie 3.

<sup>7</sup> Odnośnie do wspomnianych osób zob. B.K. Krzych, *Ksiądz Augustyn Jakubisiak – postać niezwykła. Tłumaczenie wspomnień José-Marie Boucheta wraz z komentarzem*, „UR Journal of Humanities and Social Sciences” 2018 nr 4 (9), s. 101–117 oraz I. Gałęzowska, *Bibliothèque polonaise de Paris 1839-1939*, Paryż 1946.

<sup>8</sup> Zob. B.K. Krzych, *Dispute Over Logistic Between Jan Łukasiewicz and Augustyn Jakubisiak. Why Was it Important?*, „Studia Humana” 2019, nr 2, s. 16–24.

nych i Oświecenia Publicznego w polskim rządzie emigracyjnym. We Francji pełnił również liczne funkcje pastoralne, był m.in. kapelanem polskich więźniów (od 1914). Ks. Jakubisiak zmarł nagle na zawał serca 23 listopada 1945 roku. Po jego śmierci przyjaciele zawiązują komitet wydawniczy jego dzieł, którego działalność zostaje dość szybko przerwana (w 1948 roku).

## 2. KSIĄDZ AUGUSTYN JAKUBISIAK – DZIEŁA

Ksiądz Jakubisiak pisał po polsku i francusku. Swoje najważniejsze dzieła naukowe wydawał w Paryżu – większość z nich pozostaje nieprzetłumaczona na język polski. Natomiast zbiory mów, przemówień i kazań publikował w języku polskim – większość z nich wygłaszał wśród lub dla Polonii, w polskich kościołach lub przy okazji historycznych rocznic ważnych dla Polski. Niektóre dzieła uczonego pozostają tylko w maszynopisach lub rękopisach. Jego doktorat poświęcony zasadom moralnym w myśli Augusta Cieszkowskiego z 1912 roku nie ujrzał światła dziennego i jest dostępny jedynie w archiwach bibliotecznych i uczelnianych<sup>9</sup>. Z kolei kilka innych osobno wydanych opracowań to wyjątki z czasopism naukowych lub zapisy odczytów. Tutaj przedstawione zostaną najważniejsze publikacje zwarte: w pierwszej kolejności dzieła filozoficzno-naukowe, potem zaś związane z działalnością duszpastersko-społeczną.

Pierwsza filozoficzna praca ks. Jakubisiaka ukazała się w 1920 roku w Warszawie i nosiła tytuł *Podstawy krytycyzmu: rozbiór krytyczny*. Była to kilkudziesięciostronicowa krytyka filozofii Immanuela Kanta, zwłaszcza aprioryzmu. W 1927 roku wyszła drukiem jedna z jego ważniejszych filozoficznych publikacji

---

<sup>9</sup> Zob. B.K. Krzych, referat „Zasady moralności Augusta Cieszkowskiego” – o doktoracie księdza Augustyna Jakubisiaka, symposium „Augustyn Jakubisiak a filozofia polska: znaczenie i konteksty”, Uniwersytet Rzeszowski, Rzeszów, 25 października 2019, prezentacja online: [http://augustyn-jakubisiak.pl/wp-content/uploads/2019/10/jakubisiak\\_doktorat\\_cieszkowski\\_symposium.pdf](http://augustyn-jakubisiak.pl/wp-content/uploads/2019/10/jakubisiak_doktorat_cieszkowski_symposium.pdf) (dostęp: 20.04.2020)

– wspomiane wyżej studium o granicach przestrzeni i czasu wydane w Paryżu przez znanego wydawcę Félix Alcana (*Essai sur les limites de l'espace et du temps*). Była to jedna z pierwszych tak kompleksowych filozoficznych analiz skonstruowanych przez polskiego myśliciela dotyczących struktury rzeczywistości oparta o współczesne teorie fizyczne (szczególną i ogólną teorię względności oraz mechanikę kwantową). Recenzenci, jak np. Czesław Białobrzeski, mimo że krytycznie oceniali znajomość teorii fizycznych u ks. Jakubisiaka, to jego filozoficzne spostrzeżenia uznawali za godne uwagi<sup>10</sup>. Prawie dziesięć lat później, bo w 1936 roku, ukazują się dwie kolejne książki: *Od zakresu do treści* w „Bibliotece Drogi” w Warszawie oraz druga wielka rozprawa filozoficzna pt. *La pensée et le libre arbitre (Myśl i wolna wola)*, która ukazała się w Paryżu w oficynie Josepha Vrina. Praca wydana w Polsce była zbiorem wielu wcześniej publikowanych artykułów i wykładów (niekiedy tłumaczonych specjalnie na język polski), została opatrzona obszernym wstępem, w którym zaatakował Jana Łukasiewicza i Szkołę Lwowsko-Warszawską. Książka wydana we Francji to obszerne rozpracowanie problemu wolności i wolnej woli, który dla polskiego kapłana był najważniejszym tematem filozoficznym. Dwie kolejne książki ukazały się już po śmierci ks. Jakubisiaka staraniem komitetu wydawniczego jego dzieł, który działał przy Bibliotece Polskiej w Paryżu. Był to zbiór wykładów wygłoszonych na Sorbonie pt. *Vers la causalité individuelle (Ku przyczynowości indywidualnej)*, Paryż 1947), w których przedstawił dojrzałą wersję swojej koncepcji autodeterminizmu (mającego być rozwiązaniem problemu determinizm – indeterminizm). Druga książka to etyczne *opus magnum* polskiego kapłana: *Nowe Przymierze. Z zagadnień etyki* – dzieło liczące pół tysiąca stron ukazało się w 1948 roku. Ksiądz Jakubisiak przekonuje w nim, że

---

<sup>10</sup> Por. Cz. Białobrzeski, [recenzja:] A. Jakubisiak: „*Essai sur les limites de l'espace et du temps*”, „Przegląd Filozoficzny” 1929, z. 1-2, s. 146–151.

modlitwa „Ojcze nasz” jest streszczeniem nie tylko prawd wiary, ale filozoficznych podstaw rzeczywistości i antropologii.

Ks. Jakubisiak opublikował również dwa zbiory kazań i przemówień oraz zbiór komentarzy do czytań mszalnych. W 1919 roku we Francji ukazały się *Ewangelie na niedziele i święta roku* nakładem tygodnika „Jeniec Polak” (Le Puy-en-Velay). W 1936 roku – oprócz wspomnianych wyżej prac filozoficznych – ukazał się w Łodzi zbiór *O wolność Synów Bożych. Rozważania na tle Ewangelji*. Jednak za najważniejszą publikację tego typu uważa się *Wytrwać by zwyciężyć. Zbiór odczytów i przemówień 1940-1945*, który został opublikowany w Paryżu w 1946 roku (rok po śmierci autora). Zbiór ten posiada wielką wartość patriotyczną, ze względu na wydarzenia związane z wybuchem drugiej wojny światowej.

Praktycznie wszystkie wymienione publikacje, jak też inne teksty autorstwa ks. Jakubisiaka, są w wolnym dostępie w wielu bibliotekach i archiwach cyfrowych. Zbiór wszystkich tytułów znajduje się również na stronie [www.augustyn-jakubisiak.pl](http://www.augustyn-jakubisiak.pl)<sup>11</sup>.

### **3. KSIĄDZ AUGUSTYN JAKUBISIAK – SPUŚCIZNA**

Ksiądz Jakubisiak pozostawił po sobie bogatą spuściznę. Nie chodzi tylko o idee, koncepcje, działania i ich wpływ na poszczególne grupy i wspólnoty różnego rodzaju (wiernych, intelektualne, jeńców i więźniów, etc.), ale również zapiski: notatki, rękopisy, maszynopisy, fotografie i tłumaczenia. Cała ta spuścizna jest zgromadzona w Archiwum Biblioteki Polskiej i Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu. Zajmuje ona 71 akcesji (numery katalogowe od 3413 do 3484), które oprócz wskazanych już dokumentów, zawierają również m.in. wycinki z gazet i czasopism dotyczących Jakubisiaka (np. reportaże, notki prasowe, recenzje

---

<sup>11</sup> Zob. <http://augustyn-jakubisiak.pl/zrodla/czytelnia/> i <http://augustyn-jakubisiak.pl/zrodla/digitalizacja-dziel/> (dostęp: 20.04.2020).

jego książek), jego rzeczy osobiste (modlitewniki, okulary, zeszyty, dzienniki). Materiał badawczy jest ogromny<sup>12</sup>.

Z ważniejszych dokumentów znajdujących się w archiwum należy wymienić przede wszystkim: rozprawę doktorską o zasadach moralności u Augusta Cieszkowskiego (obroniona w 1912 roku w Instytucie Katolickim w Paryżu); zbiór notatek i rękopisów poświęconych filozofii Józefa Hoene-Wrońskiego (najbardziej kompletny rękopis datowany najprawdopodobniej na 1914 rok); polskie tłumaczenie książki *Essai sur les limites de l'espace et du temps*; francuski przekład książki *Nowe Przymierze. Z zagadnień etyki*; zbiory niewydanych wcześniej nauk rekolekcyjnych (co najmniej dwa zbiory rekolekcji kapłańskich, z których jeden stanowi przedmiot niniejszej publikacji); bardzo duży zbiór korespondencji, zarówno z ludźmi bliskimi ks. Jakubisiakowi (rodzina i przyjaciele z Polski i Francji), jak i ważnymi instytucjami (m.in. Stolica Apostolska) i osobami (np. prymas Polski kardynał August Hlond).

Niektóre z materiałów i dokumentów są zebrane również w kilku paryskich archiwach akademickich (dotyczy to przede wszystkim rozprawy doktorskiej oraz wygłaszanych odczytów), w Polsce zaś w bardzo nielicznych archiwach kościelnych (przede wszystkim odnośnie do relacji eklezjalnych)<sup>13</sup>.

#### 4. REKOLEKCJE DLA KAPŁANÓW – INFORMACJE I CHARAKTERYSTYKA

Ks. Jakubisiak był nie tylko kapelanem więziennym i wojskowym, ale regularnie głosił również rekolekcje dla polskich księży we Francji, które zwyczajowo odbywały się w Clamart (aktualnie miejscowość i gmina w regionie Île-de-France, w departa-

---

<sup>12</sup> Zob. B.K. Krzych, *Ksiądz Augustyn Jakubisiak – słowo o zapomnianym polskim myślicielu i badaniach nad jego spuścizną*, dz. cyt., s. 119–120; B.K. Krzych, referat „Zasady moralności Augusta Cieszkowskiego” – o doktoracie księdza Augustyna Jakubisiaka, dz. cyt.

<sup>13</sup> Zob. interaktywną mapę dostępną online: <http://augustyn-jakubisiak.pl/zrodla/biblioteki-i-archiwa/> (dostęp: 20.04.2020).

mencie Hauts-de-Seine), o czym zachowały się wzmianki w archiwum Prymasa Tysiąclecia, kard. Augusta Hlonda, który z okazji rekolekcji pisał listy pozdrawiające do duchownych działających poza granicami kraju<sup>14</sup>.

Zbiór przedstawianych tutaj nauk rekolekcyjnych pochodzi z archiwum Biblioteki Polskiej i Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu i nie był wcześniej publikowany. Jest to jeden z dwóch odnalezionych zbiorów. Pierwszy – prezentowany tu – stanowią maszynopisy nauk rekolekcyjnych dla kapłanów, które ks. Jakubisiak wygłosił w Clamart w 1939 roku, po wybuchu drugiej wojny światowej. Znajduje się w akcesji numer 3456.

Drugi zbiór, który znajduje się w akcesji numer 3453, stanowią rękopisy i maszynopisy nauk dla kapłanów wygłoszonych w Clamart w listopadzie 1945 roku, już po zakończeniu drugiej wojny światowej, niedługo przed śmiercią polskiego myśliciela. Można uznać, że rekolekcje te – w sposób symboliczny i jako duchowa refleksja nad czasem zastanym w perspektywie wieczności – są niejako teologiczno-duchową klamrą obejmującą tragiczne wydarzenia wojenne<sup>15</sup>.

Zebrane w tym tomie nauki rekolekcyjne ks. Jakubisiaka, podobnie jak inne jego teksty, cechują się z jednej strony zakorzenieniem w Piśmie Świętym i wielowiekowym doświadczeniu doktrynalno-duszpasterskim Kościoła, z drugiej zaś są pisane językiem klarownym i stanowczym, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę czas, w którym były głoszone – niedługo po rozpoczęciu II wojny światowej i agresji ZSRR na Polskę. Pojawia się w nich jeden z najważniejszych tematów filozoficzno-teologicznych rozważań ks. Jakubisiaka: modlitwa „Ojcze nasz”. Jego ostatnia książka, jak wspomniano, wydana już pośmiertnie w Paryżu w 1948 roku, została zatytułowana *Nowe Przymierze. Z zagadnień etyki*,

---

<sup>14</sup> Zob. <http://www.patrimonium.chrystusowcy.pl/kandydaci-na-oltarze/sluga-bozy-kard-august-hlond/acta-hlondiana/t-iii-cz-3/#.XlAv7yNCFIV> (dostęp: 21.02.2020).

<sup>15</sup> Planowane jest również opublikowanie nauk rekolekcyjnych z 1945 roku.

a jej kolejne rozdziały – spisywane łącznie przez kilkanaście lat – rozplanowano według kolejnych próśb Modlitwy Pańskiej. Dla ks. Jakubisiaka „Ojciec nasz” to nie tylko drogowskaz życia i streszczenie wiary chrześcijańskiej, ale także syntetyczny wykład tego „jak się rzeczy mają” z fundamentalnego – filozoficznego punktu widzenia.

Nauki rekolekcyjne ks. Jakubisiaka są duchową, ale nie odrealnioną – bo dotyczącą rzeczywistych problemów zarówno ludzkości jako takiej, jak i poszczególnych wspólnot i społeczności, ze szczególnym uwzględnieniem – co charakterystyczne dla duchownego – polskich losów i dziejowych zawieruch. Jest to słowo momentami „mocne”, ale zawsze odniesione do wyroków Bożej Opatrzności – „bądź wola Twoja!”. Nauki te, zakorzenione w Piśmie Świętym, nauczaniu Kościoła i oparte o słowa Modlitwy Pańskiej, a przede wszystkim umocnione wiarą w ostateczne zwycięstwo Boskiej woli, mogą stanowić dla każdego czytelnika pożyteczną lekturę duchową na „trudny czas”.

Pisma ks. Jakubisiaka mają jeszcze jedną wartość: są świadectwem jego oratorskiego kunsztu, o którym tak wypowiada się Antoni Bednarek: „[jego pisma – B.K.] to teksty zwarte, zwięzłe wytluszczające istotę rzeczy, która w pewnym momencie bywa sentencjonalnie (z odpowiednią wówczas dozą podniosłości) sformułowana”<sup>16</sup>. Filozofia ks. Jakubisiaka, „jego chrześcijańska etyka wolności i odpowiedzialności [...] staje się podstawą oratorskiego przesłania o optymizmie wiary, nadziei i wytrwałości”<sup>17</sup>. Przesłanie to jest nieustannie aktualne, tym bardziej, że jego uczniowie i osoby, które go znały, w swoich wspomnieniach zauważają zgodnie, że cechowało go „wyjątkowe zrozumienie człowieka”<sup>18</sup>.

Prezentowane nauki rekolekcyjnie publikowane są w praktycznie niezmienionej formie, wiernej maszynopisowi, za wyjąt-

---

<sup>16</sup> A. Bednarek, *Setnik oratorów polskich XIX i XX wieku*, Lublin 2008, s. 89.

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> Cytuję za: W. Strzałkowski, *Moi profesorowie*, Londyn 1984, s. 17.



kiem nielicznych poprawek dotyczących niezręczności językowych i gramatycznych.

## **5. PROJEKT „MYŚLI FILOZOFICZNO-TEOLOGICZNA KS. AUGUSTYNA JAKUBISIAKA”**

Nauki rekolekcyjne ks. Jakubisiaka z Clamart wygłoszone w 1939 roku są publikowane w ramach projektu „Myśl filozoficzno-teologiczna ks. Augustyna Jakubisiaka (1884–1945)”<sup>19</sup>. Informacje o życiu, myśli i działalności duchownego, a także jego prace są dostępne i na bieżąco uzupełniane na oficjalnej stronie internetowej projektu pod adresem [www.augustyn-jakubisiak.pl](http://www.augustyn-jakubisiak.pl).

Jednocześnie dziękuję prezesowi Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu i zarazem dyrektorowi Biblioteki Polskiej w Paryżu, prof. C. Pierre’owi Zaleskiemu za życzliwe wyrażenie zgody na publikację dokumentów zgromadzonych w archiwum.

Bartłomiej K. Krzych

---

<sup>19</sup> Projekt jest realizowany w ramach programu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego pn. „Diamentowy Grant” (VII edycja), które są finansowane ze środków budżetowych na naukę w latach 2018–2021 na podstawie decyzji nr 0002/DIA/2018/47 z dnia 18 lipca 2018 roku (umowa nr 0002/DIA/2018/47 z dnia 7 września 2018).

# REKOLEKCJE DLA KSIĘŻY 1939

Aksesja 3456

## NAUKA 1

„Panie, zachowaj nas, giniemy...  
Czemu boicie się, ludzie małej wiary?” (Mt)

Słowom powyższym najbardziej jasny komentarz daje obecna sytuacja Polski. Sytuacji tej nie będę opisywał, groza jej bowiem wszystkim nam jest znana. Bo choć nie patrzyliśmy oczami ciała na spustoszenie, jakiemu w ciągu trzech tygodni uległa ziemia polska, choć nie znamy ilości świątyń zbezczeszczonych, domów zbombardowanych i spalonych, pól stratowanych, lasów wyciętych, choć nie wiemy dokładnie liczby rodaków naszych zabitych, rannych, czy w niewolę pruską lub moskiewską uprowadzonych – wiemy, że nad Polską przeszła burza tak straszna, jakiej nigdy dotychczas nie zaznała. Żadne pióro nie opisze, żadne słowo nie wyrazi, żaden pędzel nie odmaluje obrazu zniszczenia, jakiemu uległa Ojczyzna nasza.

A gdy to grozy tego obrazu dodamy moralne konsekwencje najazdu Polski, to dola jej wyda nam się słusznie nieskończenie bardziej opłakaną. Najeżdźcom naszym nie chodzi jedynie o zajęcie ziemi, o zabranie chleba, węgla, nafty i innych naturalnych bogactw kraju, nie chodzi im nawet o polityczny podbój i zagładę Państwa Polskiego, ale chodzi im głównie o duchowy podbój Polski, o narzucenie umysłem i sercem idei, haseł, zasad i poglądów wręcz przeciwnych psychice polskiej, gwałt zadających potrzebom polskiego ducha, obcych i wrogich jego życiu i rozwojowi.

Wszystkie te zbrodnie, ohydy i gwałty dokonują się bezkarnie w obliczu świata. Stanowisko bliższych i dalszych świad-

ków krzywd wyrządzonych Polsce, wyrażają wiernie słowa Psalmisty: „Czekałem, kto by użalił się nade mną, ale nie było go; czekałem, kto by mnie pocieszył, i ni znalazłem” (Ps 69,21). „Przyjaciele moi stronią od ran moich, a powinowaci moi z daleka stoją” (Ps 38,12). Nie brak wprawdzie dziś Polsce uznania u ludzi, podziwu, pochwał i szczerego współczucia, ale doraźnej pomocy nie doznała ona znikąd. Spotęgowana przez piekło złość wrogów Polski tryumfuje cynicznie nad jej upadkiem, drwiąc sobie z jej przyjaźni, aliansów, sojuszów.

A co najgorsze jest w tej sytuacji, to pozorne milczenie Nieba. Modlitwy walczących, jęki umierających, narzekania niewiast, płacz sierot, okrzyki z głębi zbolełego serca o ratunek, o pomoc, wszystko to wydaje się bezskuteczne, ginące w próżni, tak, że prawdą stają się dla nas słowa Proroka: „Zmęczyłem się wołaniem, wyszło mi gardło, zgasły mi oczy od czekania na Boga mego” (Ps 69,4).

W tym strasznym położeniu, gdzie nikt z ludzi nie pomaga i gdy sam Pan Bóg zdaje się nie używać nam swej doraźnej pomocy, nie pozostaje nam nic innego, jak wołać do Syna Bożego: „Panie, zachowaj nas, giniemy!”.

Okrzyk ten wyrwał się z piersi uczniów Chrystusa przebywających z Nim w łodzi, podczas burzy morskiej. Była to burza bardzo wielka; spienione fale morskie rzucały jak łupiną małą łódką, zagrażając jej w każdej chwili zalaniem i zatopieniem. A mimo to Chrystus spał spokojnie w łodzi. Obudził się dopiero na rozpaczliwe wołanie uczniów, błagających o pomoc. Zanim jednak wysłuchał ich prośby, rozkazując wiatrom i morzu, aby się uciszyły, rzekł do nich: „Czemu boicie się, ludzie małej wiary?” (Mt 8,26).

Słowa te, wypowiedziane przez Chrystusa, zanim cudownie uciszył burzę morską, tłumaczą, dlaczego burza ta tak bardzo strwożyła płynących w łodzi, i wykazują zarazem, czego potrzeba

człowiekowi, by największe nawet burze życia swego zniósł w spokoju i doczekał się szczęśliwego ich zakończenia.

Słowa te stanowiąc będą główne motto obecnych naszych rekolekcji. Dokładny ich rozbiór wykaże nam, co niewłaściwego i z powołaniem kapłańskim niezgodnego jest w zachowaniu naszym wobec wielkiego doświadczenia, jakie spuścił na nas Pan Bóg, dopuszczając najazd i zniszczenie Polski, i jakiej postawy wymaga On od nas, byśmy nie tylko sami nie upadli pod brzemieniem krzyża, ale przyczynili się jak najskuteczniej do powstania i odrodzenia Ojczyzny naszej.

„Czemu bocie się, ludzie małej wiary” – pyta Chrystus budzących Go uczniów. Pytanie to zawierało w sobie odpowiedź: dlatego się bali, bo byli ludźmi małej wiary. Mała wiara jest również przyczyną upadku ducha w nas, zaskoczonych tą straszliwą burzą, która światu całemu grozi zagładą. Boimy się, bo niedostatecznie wierzymy słowom Jezusa Chrystusa objawiającego nam oblicze Ojca, czyli istotę Boga, oraz naturę stosunku Jego do wolnych stworzeń Jego, do jakich my należymy. Boimy się, bo nie dość wierzymy Chrystusowi, nauczającemu nas o celu życia naszego na ziemi, o źródle zła i jego przeznaczeniu, o powołaniu każdego z nas, czyli o obowiązkach, jakie wkłada na nas przynależność do Ojca Niebieskiego za pośrednictwem Jego Syna. Krótko mówiąc, boimy się, bo słaba jest w nas wiara w Boga, bo nie zdajemy sobie dość sprawy z Jego stosunku do stworzeń, no niechętnie współdziałamy z Wolą Jego przenajświętszą, tak jak nam tę Wolę objawił Jezus Chrystus.

Zadaniem więc niniejszych rekolekcji jest wzmocnić w nas złamanego ducha pojęciem Boga, jakie nam daje nauka Jezusa Chrystusa. W ogromie nieszczęścia, jakie zważyło się na nas, żadna ludzka obietnica nie zdoła nas podźwignąć, żadna przyrodzona nadzieja pocieszyć. Nie pozostaje nam nic innego, jak zwrócić się do Źródła i Celu naszego życia i w Nim szukać zrozumienia tego, co nam się przydarzyło. „Na kimże mam budować, Panie, jeśli nie

na Tobie? Cała ma istność na Tobie spoczywa” (Ps 39,8), powiedzmy z Prorokiem. Sercem i umysłem wpatrując się w rysy niewidzialnego Boga Ojca, odtworzone jak najwierniej przez Syna (Kol 1,15), znajdziemy w tym wejrzeniu moc do zniesienia krzyża, do wytrwania w wierze, nadziei i miłości, *donec transeat iniquitas*. „Będę szukał, Panie, oblicza Twego: nie ukrywaj go przede mną, nie odwracaj się gniewnie od Twego sługi” (Ps 27,8-9). *Ostende nobis faciem Tuam, et salvi erimus* – „Ukaż nam oblicze Twoje, a będziemy zbawieni” (Ps 80,4).

Amen.

## NAUKA 2

Wczorajsze przemówienie moje zakończyłem słowami Psalmu 80: *Ostende nobis faciem Tuam et salvi erimus* – „Ukaż nam oblicze Twoje, a będziemy zbawieni”. O tym obliczu Bożym, którego sam widok ma nas zbawić, mówić będę obecnie.

Na samym wstępie muszę się zająć jedną zasadniczą trudnością jaką nastroczają słowa psalmu o oglądaniu oblicza Boga. Możliwości tego oglądania zaprzecza wręcz Pismo Święte: „Boga nigdy nitk nie widział” (J 1,18) mówi Jan Ewangelista, a Paweł Apostoł zapewnia nas również, że Bóg „mieszka w światłości nieprzystępnej, którego nie widział żaden z ludzi, ani widzieć nie może” (1 Tm 6,16).

Wprawdzie w Starym Testamencie Bóg wielokrotnie objawiał się pewnym ludziom. Widział Go Mojżesz w krzaku ognistym, widział Go potem nawet twarzą w twarz (Wj 33,11). W Nowym zaś Testamencie Duch Boży zstąpił po chrzcie na Jezusa w kształcie gołębiczy (Mt 3,16), po Wniebowstąpieniu zaś w kształcie ognistych języków (Dz 2,3). W tych jednak teofaniach, czyli objawieniach Boga, istota Jego była zawsze zakryta, osłonięta postaciami znanych nam istot lub żywiołów wyrażających Jego przymioty. Dlatego to nawet najświętszym ludziom nie danym było tu na ziemi oglądać chwały Oblicza Boga. Gdy sługa Pański,

Mojżesz, do którego Pan mówił „jak mawia człowiek do przyjaciela swego” (Wj 33,10), zapytał Go: „Ukaż mi, proszę, chwałę Twoją”, otrzymał odeń następującą odpowiedź: „Ja wszystko dobro moje tobie pokażę, i imię Pańskie będę nazywał przed Tobą, i zlituję się nad kim będę chciał i będę miłościw nad kim mi się podobać będzie. I zasię rzekł: Nie będziesz mógł widzieć oblicza mego, bo nie ujrzy mię człowiek, aby żyw został. I rzekł Pan: Oto miejsce u mnie, a staniesz na opoce. A gdy przechodzić będzie chwała moja, tedy cię postawię w rozpadlinie opoki i zakryję cię dłonią moją, póki nie przejdę. Po tym odejmę dłoń moją i ujrzysz mnie z tyłu; ale oblicza mojego widzieć nie będziesz mógł” (Wj 33,18-23).

I stało się wedle obietnicy Pańskiej. Bo gdy nazajutrz Mojżesz, wstawszy rano, wstąpił na górę Synaj niosąc z sobą świeżo wyciosane tablice, Pan zstąpił w obłoku i stanąwszy przy nim objawił mu imię swoje: „Przechodząc Pan przed obliczem Mojżesza, mówił: Pan Bóg miłosierny i litościwy, nierychły do gniewu, a obfity w miłosierdzie i prawdzie. Zachowujący miłosierdzie nad tysiącami, gładzący nieprawość, przestępstwo i grzech, nie usprawiedliwiający winnego, nawiedzający nieprawość ojców w synach i w synach synów ich do trzeciego i czwartego pokolenia” (Wj 34,4-7).

Zamiast więc oblicza swego, objawił Pan Mojżeszowi swe imię. Imię to wyrażało czym Bóg jest w stosunku do ludzi. Okazywało ono, jak daleko sięga miłosierdzie Jego i jaki jest zakres Jego sprawiedliwości. Czym zaś jest Bóg w samej istocie swojej, niezależnie od stosunku do stworzeń, tego się Mojżesz nie dowiedział.

Nie ujrział również oblicza Bożego Eliasza Prorok. Bo gdy w ucieczce przed zemsta królowej Jezebel za to, że wytracił proroków Baala, doszedł do góry Bożej Horeb i tam przenocował w jaskini, usłyszał głos Pana mówiący do niego: „Co tu czynisz, Eliaszu? A on odpowiedział: Gorliwie się zastawiał o Pana,

Boga Zastępów, bo synowie izraelscy opuścili przymierze Twoje, ołtarze Twoje zburzyli i proroki Twoje mieczem pomordowali; a zostałem ja sam i szukają duszy mojej, aby mi ją odjęli. Tedy tenże głos rzekł: Wynijdź, a stań na górze przed Panem. A oto Pan przechodził i wiatr gwałtowny i mocy, wywracający góry i kruszący skały przed Panem. Ale Pan nie był w wietrze. Za wiatrem było trzęsienie ziemi; ale nie był Pan i w onym trzęsieniu. A za trzęsieniem ogień; ale Pan nie był w ogniu. A po ogniu był szum wiatru cichego. To gdy usłyszał Eliasza, zakrył oblicze swe płaszczem, a wyszedłszy, stanął u wejścia jaskini” (1 Krl 19,9-13). I w tym objawieniu Pan ukrywa oblicze swoje poza żywioły poprzedzające lub towarzyszące Jego przejściu, utożsamianemu często przez ludzi z Nim samym. Bo ani światło, ani ogień, ani trzęsienie ziemi nie należą do istoty Boga, ale wyrażają Jego moc i służą jako narzędzia Jego Woli, jak nas poucza o tym Psalm 96:

Pan jest Królem – raduj się, ziemio,  
Weselcie się mnogie wyspy.  
Obłok ciemny wokoło Niego,  
Sprawiedliwość i słusność podstawą Jego tronu.  
Ogień idzie przed Nim i pożera wkoło nieprzyjaciół Jego.  
Błyskawice Jego oświecają świat.  
Widząc to, zadrżała ziemia.  
Jak воск topnieją góry przed obliczem Pana,  
Przed obliczem Pana wszystkiej ziemi (Ps 96,1-5).

Skoro więc oblicza Bożego nie zdoła ujrzeć żadne oko ludzkie, skoro żadna istota, żaden żywioł świata nie może go nam odtworzyć lub przedstawić – co znaczą słowa Psalmisty użytego jako motto niniejszej nauki: „Okaz nam, Panie, oblicze Twoje, a będziemy zbawieni”? Słowo „oblicze Boże” należy brać w znaczeniu przenośnym. Wyraża ono to wszystko, co człowiek może poznać z istoty Boga: Jego przymioty, Jego zamysły, Jego sposoby działania, wszystko, co przejawia Jego stosunek do nas, wszystko to

jest oznaczone słowem „oblicze Boże”. Ujrzyć więc oblicze Boga, jest to poznać, kim Bóg jest dla nas, co zrobił i co robi dla nas, jakie są Jego zamierzenia względem nas i czego oczekuje On od nas.

Otóż na pytania powyższe już Stary Testament odpowiedź dawał przez usta Mojżesza i proroków. Z odpowiedzi tych, z których jedną przytoczyliśmy powyżej, gdy Pan objawił Mojżeszowi imię swoje, z odpowiedzi tych wynika, że Bóg jest zarazem miłosierny i sprawiedliwy: „Miłosierny i dobrotliwy jest Pan Bóg wasz, a nie odwraca od was oblicza swego, jeśli się nawrócicie do Niego”, mówi nam druga Księga Paralipomenów (2 Krn 30,9). I Prorok Joel zaleca również: „Nawróćcie się do Pana waszego, boć On jest łaskawy i miłosierny, nierychły ku gniewowi, hojny w miłosierdziu i żałujący złego” (Jl 2,13). „Dobry jest Pan wszystkim, a miłosierdzie Jego jest nad wszystkimi sprawami Jego”, mówi Psalmista (Ps 145,9), a Prorok Jonasz mówi do Boga: „Wiedziałem, żeś Ty Bóg łaskawy i litościwy, długo cierpliwy i wielkiego miłosierdzia” (Jon 4,2). Oto jak Stary Testament przedstawia nam miłosierdzie Boże.

Nie mniej jasno wyrażona jest w nim sprawiedliwość Boża: „Pan jest Bóg zapalczywy i mściwy – mówi Nahum Prorok: mściwy jest Pan a gniewliwy; Pan, który się mści nad przeciwnikami swymi i chowa gniew przeciw nieprzyjaciołom swoim. Pan nierychły do gniewu, a wielkiej mocy, który winnego nie czyni niewinnym” (Na 1,2-3). „Moja jest pomsta i nagroda, mówi Pan w hymnie Mojżesza... Ja zabijam i ożywiam, zranię i uleczę, a nie masz, kto by z ręki mojej wyrwał” (Pwt 32,35-39). „Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną, mówi Pan w Dekalogu... Nie czyni sobie obrazu rytego, ani żadnego podobieństwa rzeczy tych, które są na niebie w górze, i które na ziemi nisko, i które są w wodach pod ziemią. Nie będziesz się im kłaniał, ani im nie będziesz służył: bom Ja Pan Bóg Twój, Bóg zazdrosny w miłości, nawiedzający nieprawości ojców nad syny w trzecim i czwartym poko-



leniu tych, którzy mnie nienawidzą, a czyniący miłosierdzie nad tysiącami tych, którzy mnie miłują i strzegą przykazania mego” (Wj 20,3-6). Oto jak objawia nam Stary Testament miłość i sprawiedliwość Boga.

Wszakże to objawienie, choć najwierniejsze w swej treści, nie było kompletne, nie wyrażało nam ono bowiem samej głębi stosunku Boga do nas. Głębię tę nam objawił Jezus Chrystus: „Ojciec mój sprawiedliwy, rzekł On na ostatniej wieczerzy, świat Cię nie poznał, ale ja Cię poznał, a i ci poznali, żeś Ty mnie posłał. Oznajmiłem im imię Twoje i oznajmię; aby miłość, którąś mnie umiłował, ich była, a ja w nich” (J 17,26). To imię Boże, którego świat nie znał, a które Chrystus objawia każdemu człowiekowi, jest to, że Bóg jest Ojcem naszym. Mądrość ludzka przez usta filozofów uznała w Bogu przyczynę i cel wszechrzeczy. Stary Testament przez usta Proroków uznał w Nim Stwórcę i Zachowawcę stworzeń. Dopiero Jezus Chrystus wyraził głębię stosunku Boga do nas, nazywając Go Ojcem naszym. W nazwie tej wszystko jest zawarte, co było objawione w Bogu. Wszystkie znane dotychczas przymioty Boga, wszystkie rysy Jego natury, wszystkie Jego zamysły, dzieła, wszystko to znajduje swe ostateczne potwierdzenie i wytlumaczenie w Ojcostwie Bożym.

Ojcostwo to wprawdzie, jeżeli chodzi o nas, nie oparte jest, jak u Syna Bożego, na wspólności natury: jest ono darem Bożym, dobrowolnie nam udzielonym. Innymi słowy mówiąc, jesteśmy Synami Bożymi przez przysposobienie, przez adopcję, a nie przez naturę. Jest to jednak stan prawdziwego synostwa, nadający tym, którzy w nim się znajdują, prawa do dziedzictwa Bożego: „Jeśliśmy Synami Bożymi, mówi św. Paweł, tedy i dziedzicami; dziedzicami Bożymi a współdziedzicami Chrystusowymi” (Rz 8,17).

Ten niesłychany przywilej synostwa Bożego dostępny jest każdemu człowiekowi. Żaden stan fizyczny czy moralny, żadne pochodzenie lub pozycja społeczna, żaden upadek, żadna zbrodnia

czy wina nie pozbawiają człowieka prawa zwrócenia się wprost do Stwórcy wszechrzeczy i wezwania Go jako Ojca. I gdy w stosunkach ludzkich spotykamy się ciągle z koniecznością szukania możliwych wpływów, poleceń, pośrednictw i rekomendacji, gdy w żadnym rządzie, pod żadnym panowaniem nie wolno jest podwładnemu zwracać się bezpośrednio do osoby panującego, największy nawet nędzarz lub zbrodniarz może w każdej chwili zwrócić się do boga, wzywając Go słowami Modlitwy Pańskiej: *Ojciec nasz*.

Oblicze Boże, którego łaskawe okazania ma nas zbawić, jest to Ojcostwo Boga, do którego, jako synowie, mamy przywilej się odwołać. Ta pewność, że nie panuje nad nami ślepy przypadek, nieubłagany los, czy też nie dająca się ugiąć ani zmiękczyć zimna konieczność, ale że jest nad nami, z nami, przy nas Bóg, jako Ojciec nasz najlepszy i najsprawiedliwszy, ta pewność sama przez się jest dla nas uspokojeniem.

Jak osiągnąć tę pewność, której tylu ludzi nie posiada? Wiernością natchnieniu Ducha Świętego, który w nas przebywając, nie przestaje sumieniu naszemu dawać swych wskazań, z których to wskazań najważniejsze jest to, żeśmy Dziećmi Bożymi. Kto słucha głosu Ducha Świętego i rządzi się Jego wskazaniem, ten wbrew wszystkim zaprzeczeniom zewnętrznym, pochodzącym od ludzi lub wypadków, pewny jest w sumieniu swoim, że ma w Bogu Ojca. Mówi o tym wyraźnie św. Paweł: „Którzykolwiek Duchem Bożym rządzeni są, ci są synami Bożymi. Boście nie wzięli ducha niewolnictwa ku bojaźni, aleście wzięli ducha przysposobienia synowskiego, przez którego wołamy Abba, to jest Ojciec. Albowiem ten Duch świadectwo daje duchowi naszemu, iż jesteśmy synami Bożymi” (Rz 8,14-16).

Do tego wszakże, by z duchowego oglądania oblicza Boga otrzymać pełną pociechę, otuchę i moc, nie wystarczy uświadamiać sobie, żeśmy synami Bożymi, nie wystarczy wierzyć w to synostwo, ale trzeba się nim przejąć do głębi serca i obowiązki zeń wypływające pełnić.

Jeśli obowiązkiem każdego z nas jako syna jest solidarnie współdziałać z ojcem swym ziemskim, jaką gorliwość i żarliwość, jak głębokie zrozumienie i zajęcie się winniśmy okazać sprawom Ojca naszego w niebiesiech.

Jakież są to sprawy Ojca Niebieskiego, którymi, jako dzieci Jego, zająć się winniśmy? Nie inne niż te, które głosił i którym życie poświęcił Syn Boży, Jezus Chrystus. Wykład tych spraw podaje nam Ewangelia, a ich syntetyczny wykaz zawarty jest w Modlitwie Pańskiej. Tak, Bracia moi, ten krótki zbiór wezwań i prośb, jaki stanowi „Ojcze nasz”, zawiera w swej treści nie tylko wszystko to, co człowiek chce otrzymać od Boga, ale i to wszystko, czego Bóg oczekuje od człowieka.

Sprawy Ojca, w których jako dzieci współdziałać z Nim winniśmy, wymienione są w trzech pierwszych prośbach „Ojcze nasz”: „Święć się Imię Twoje”, „Przyjdź Królestwo Twoje”, „Bądź Wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi”. Dla nich to każdy z nas został stworzony. One stanowią powołanie nasze osobiste, któremu, jako celowi naszego życia, winny być podporządkowane wszystkie nasze wysiłki, starania i zabiegi. Żadne prawo, żaden obowiązek; żaden nakaz czy zakaz, żaden w ogóle wzgląd ludzki nie może krępować swobody naszej w służeniu odwiecznym sprawom Boga, wyrażonym w trzech pierwszych prośbach Modlitwy Pańskiej. W odniesieniu do tych spraw ustaje kompetencje rodziny, państwa, społeczeństwa i wszelkiej, jaka jest i być może, władzy ludzkiej.

Do tego wszakże, byśmy skutecznie współdziałali z Bogiem, aby się święciło Imię Jego, aby nadeszło Królestwo Jego, aby działa się Wola Jego na ziemi, jak i w niebie, trzeba, żeby i On sam pomógł w potrzebach, brakach i słabościach naszych. O tę pomoc Bożą prosimy w następnych czterech wezwaniach Modlitwy Pańskiej: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”, „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym wino-

wajcom”, „Nie wódź nas na pokuszenie”, „ale nas zbaw ode złego”.

Rozważanie słów Modlitwy Pańskiej, oto, Czcigodni Bracia, przedmiot naszych rekolekcji. Wglądając okiem ducha w niezgłębioną treść tej najczęstszej i najbardziej powszechnej modlitwy, będziemy mogli dostrzec w nich rysy oblicza Ojca Naszego w Niebiesiech. W rysach tych, rozjaśnionych światłem Ewangelii, szukać będziemy zrozumienia i wytłumaczenia obecnych wypadków świata. Jak sprawiedliwość konsubstancjalnie złączona z miłością w Bogu może pozwolić na tak potworny tryumf zła, jaki w obliczu świata całego dokonał się w Polsce? W obliczu Bożym wreszcie, tak pojmanym, postaramy się wyczytać, co nam czynić należy, by współdziałając z Ojcem Niebieskim, jak najskuteczniej przeciwdziałać postępom zła w świecie. Gdy tylu dziś ludzi nie patrzy na Boga, my z ufnością zwróćmy się do Niego, wołając doń słowami Psalmisty:

O Boże, bezbożni powstali przeciw mnie,  
zgrają gwałtowników dybie na życie moje;  
odwracają od Ciebie oczy.  
Ale Ty, Panie Boże mój, łaskawy i dobrotliwy,  
cierpliwy, litościwy i wierny,  
wejrzyj na mnie i bądź mnie miłościw;  
daj moc słudze Twemu  
i zbaw syna służebnicy Twojej.  
Wykaż na mnie swą dobroć,  
aby ci, co mnie nienawidzą,  
ujrzeli ku wstydowni swemu,  
żeś Ty, Panie, wspomógł i pocieszył mnie.  
(Ps 86,14-17).  
Amen.

## NAUKA 3

„Święć się imię Twoje”

Wiemy już, że Imię Boga, tak jak Jego oblicze, oznacza to, co z istoty Bożej człowiek może poznać. Wiemy również, że z tej niezgłębionej istoty Boga, którego „sądy są nieogarnione i drogi niedościgłe” (Rz 11,33), ujawniły się w stosunku do ludzi dwa zasadnicze przymioty: miłosierdzie Boga i Jego sprawiedliwość. Oba te atrybuty, najściślej zjednoczone w Bogu, stanowiące w Nim dwa nierozłączne przejawy jednej i tej samej istoty, tworzą w swej konsubstancjalnej jedności Imię Boże, o którym mowa w Modlitwie Pańskiej.

Co znaczy jednak prośba tej modlitwy: „Święć się Imię Twoje?”. Prośba ta wyraża pragnienie nasze, aby to, czego nie ma, stało się. Czyż więc Bóg nie jest dostatecznie świętym, żebyśmy my, twory Jego, modlili się o Jego większe uświęcenie?

Przypuszczeniu takiemu przeczy to wszystko, co wiemy o Bogu z Objawienia. Uczy nas ono, że świętość czyli doskonałość Boga jest absolutna, nieporównywalna, z istoty Jego wynikająca i nie podlegająca zmianie w czasie. „Tyś jeden święty”, mówi o Bogu Apokalipsa (Ap 15,4), wyrażając w tych słowach najwyższą doskonałość Jego. „Izaliś Ty nie jest od wieku święty, Panie Boże mój” (Ha 1,12), stwierdza Prorok Habakuk, a sam Stwórca, przez usta Izajasza mówi o sobie: „Komuś podobnym uczynicie Bogu? A jakie podobieństwo przyrównacie Mu? Komuż mnie przyrównacie, abym mu był podobny, mówi Święty” (Iz 40,18.25). Nie o wzrost więc, nie o przyrost odwiecznej świętości Boga prosimy, mówiąc: „Święć się Imię Twoje”, ale o rozszerzenie i pogłębienie znajomości Boga u ludzi, o to, by ludzie coraz lepiej pojmowali Boga, by coraz wyższe mieli o Nim pojęcie, by nie sądzili Go za to, co nie jest Jego winą, a przeciwnie, otwierali oczy ciała i ducha na Jego przedziwne a nieustanne działanie. Mówiąc w Modlitwie Pańskiej: „Święć się Imię Twoje”, wyrażamy pragnienie

nasze gorące, aby świętość Boga, to znaczy Jego miłość i sprawiedliwość, ukazały się największej ilości ludzi. A ponieważ sprawa ta należy do najważniejszych zadań naszego życia, mówiąc: „Święć się Imię Twoje”, zobowiązujemy się jak najskuteczniej przyczynić się, aby miłości i sprawiedliwości Boga nie zasłaniały, jak ciemne chmury, nasze postępowania z bliźnimi, ale przeciwnie, aby te atrybuty Boga, działającego w nas i przez nas, promieniowały jak najjaśniej i najszerzej we wszystkich czynach naszych. Na dowód, że nie jest to tylko moja osobista interpretacja słów Modlitwy Pańskiej, przytoczę tu kilka wypadków z Pisma Świętego.

Gdy razu pewnego na puszczy Sin zabrakło Żydom wody, „swarzył się lud z Mojżeszem, mówiąc: Obyśmy byli pomarli, gdy pomarli bracia nasi przed Panem. Czemużecie zawiedli zgromadzenie na tę puszcę, abyśmy tu pomarli i dobytki nasze? Tedy odszedł Mojżesz i Aaron od ludu... i upadli na oblicze swoje; i ukazała się Chwała Pańska nad nimi. I rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: Weźmij laskę, a zgromadziwszy wszystek lud, ty i Aaron, brat twój, mówcie do tej skały przed oczyma ich, a wyda wodę swą; i wywiedziesz im wodę ze skały, a dasz napój temu mnóstwo i bydłu ich. I wziął Mojżesz laskę, jako mu rozkazał Pan, i zgromadziwszy wszystek lud przed skałą, mówił do nich: Słuchajcie teraz, ludzie oporni a niewierni, izali z tej skały możemy wam wywieść wodę? A gdy podniósł Mojżesz rękę i uderzył dwakroć laską w skałę, wyszły wody bardzo obfite, tak, iż pił lud i bydło. I rzekł Pan do Mojżesza i Aarona: Dlatego, iżście mi nie uwierzyli, abyście mnie poświęcili przed oczyma synów izraelskich, przetoż nie wprowadzicie zgromadzenia tego do ziemi, którąm im dał. Tać jest woda przeciwności, gdzie się swarzyli synowie Izraelowi przeciwko Panu, i poświęcony jest w nich” (Lb 20,3-13).

Wina Mojżesza i Aarona wydaje się niewielka. Nie wątpili oni o wszechmoc Bożej, ale zwątpili o tym, czy po tylu dowodach przedziwnej opieki zechce Pan dokonać nowego cudu na rzecz

buntującego się przeciw Niemu ludu izraelskiego. W rzeczywistości jednak wina Mojżesza i Aarona była bardzo wielka, jako że będąc pośrednikami między Bogiem a ludem, zwątpili o miłosierdziu Bożym, a choć mieli wyraźne zapewnienie Pana, wyrazili się o Nim nieufnie do ludu. Lud ten, jak mówi Psalmista, „rozniewał Boga u wód buntu i ściągnął Mojżesz przez nich nieszczęście na siebie, gdyż rozdrażnili ducha jego i nierozważne słowa wyszły z ust jego” (Ps 106, 32-33). Te nierozważne słowa Mojżesza umniejszały w pojęciach ludu wiarę w miłosierdzie Boga, a tym samym cień rzucały na Jego świętość. Kto więc słowy lub postępowaniem osłabia w bliźnich ufność w miłosierdzie Boże, ten choćby sto razy dziennie mówił: „Święć się Imię Twoje”, nie przyczynia się, ale szkodzi uświęceniu tego Imienia w sercach ludzkich.

Nie tylko wszakże odmawianie Bogu miłosierdzia przynosi ujmę Jego Imieniu; świętość Jego Imienia szkodzi również krycie Jego sprawiedliwości. Winy tej dopuszczają się ludzie, co postępują jakoby nie było sprawiedliwości w świecie: czy to, gdy krzywdzą bezkarnie prawa innych do posiadania dóbr, czy to, gdy trwonią na marne swoje własne mienie, rzucają cień na dobroć Boga, który zda się tolerować ich niesprawiedliwości. Oto, jak winę tę opisuje Izajasz Prorok:

„Biada wam, mówi, którzy przyłączacie dom do domu, a rolę do roli przyczyniacie, tak, że miejsca innym nie staje, jakobyście tylko sami mieli mieszkać na ziemi. Pan Zastępów rzekł w uszy moje: Zaiste wiele domów spustoszeje, a wielkie i piękne pałace będą bez obywatela. Do tego dziesięć stajają winnicy dadzą jedną baryłę wina, a trzydzieści korców nasienia dadzą trzy korce zbiorów. Biada wam, mówi dalej Prorok, którzy wstajecie rano, abyście się opilstwem bawili, i pijecie do wieczora, aż was wino rozpali. Cytra, lutnia i bęben i piszczałka i wino na biesiadach waszych, a na sprawy Pańskie nie patrzycie i uczynków rąk Jego nie baczycie. Przetoż w niewolę pójdzie lud mój, iż nie miał umie-

jętności; zacni jego będą głodnymi, a pospólstwo jego wyschnie od pragnienia. I zgarbiony będzie człowiek, a zacny mąż poniżon będzie, a oczy wyniosłych będą spuszczone. Ale Pan Zastępów wywyższy się w sądzie, a Bóg święty ukaże się świętym w sprawiedliwości” (Iz 5,8-16).

Oto, jak Bóg karze ludzi, którzy nie chcą uświęcić Imienia Jego, postępując sprawiedliwie z bliźnimi. Łzy niewinne krzywdzonych, ucisk ubogich, wdów i sierot, wszystkie formy bezprawia, gwałtu i zbrodni dokonywanych w imię brutalnej przemocy, wszystko w ogóle, co czyni z ziemi padół płaczu, siedzibę fałszu i zdrady, teren tryumfu zła nad dobrem, wszystko to musi się doczekać karzącej ręki Boga, którego świętość wyrazi się w sądzie – w sprawiedliwości. Tak należy rozumieć słowa Boga zapowiadającego kary Sydonowi przez usta Ezechiela Proroka: „Otom ja przeciw tobie, Sydonie! A będę uwielbiony wpośród ciebie. I dowiedzą się, żem ja Pan, gdy nad nim sądy wykonam, i w nim poświęcony będę. I pošlę nań mór i krew na ulice jego, i upadną zranienie w pośrodku niego od miecza, który na nich przyjdzie ze wszystkich stron; a dowiedzą się, żem ja Pan” (Ez 28,22-23).

Tak też należy rozumieć w ustach tegoż proroka zapowiedź kar Bożych na Izraela: „Dom Izraelski mieszkając na ziemi swej, splugawił ją drogami swemi i sprawami swemi tak, że droga ich przed obliczem moim była jako nieczystość... Przeto wylałem gniew mój na nich dla krwi, którą wylali na ziemię, i dla plugawych bałwanów ich, którymi ją splugawili. I rozproszyłem ich między narody, a rozwiani są po ziemiach; według dróg ich i według spraw ich sądziłem ich. A gdy weszli do narodów, do których szli, sprofanowali tam Imię święte moje, gdy mówiono o nich: Oto lud Pański, a z ziemi jego wyszli” (Ez 36,17-20). Po karach tych, objawiających sprawiedliwość Bożą, prorocтво Ezechiela zapowiada miłosierdzie Boże.

„Tak mówi panujący Pan: Nie dla was ja to czynię, domie izraelski, ale dla imienia świętego mojego, któreście splugawili



między narodami, do których przyszlście. Abym poświęcił wielkie imię moje... któreście wy zmazali pośrodku ich; i dowiedzą się narody, że ja Pan, gdy poświęcony będę w was przed oczyma ich. Bo was zbiorę spośród narodów i zgromadzę was ze wszystkich ziem i przywiodę was do ziemi waszej. I pokropię was wodą czystą, a oczyszczeni będziecie od wszystkich nieczystości waszych, i od wszystkich plugawych bałwanów waszych oczyszczę was. I dam wam serce nowe, a ducha nowego dam do wnętrza waszego, i odejmę serce kamienne z ciała waszego i dam wam serce mięsne. Ducha mojego, mówię, dam do wnętrza waszego, a uczynię, że w ustawach moich chodzić i sądów moich przestrzegać, i czynić je będziecie. A będziecie mieszkać w ziemi, którąm dał ojcom waszym, i będziecie ludem moim, a ja będę wam Ojcem” (Ez 36,22-28). Oto, jak nierozłączne miłość i sprawiedliwość Boga wyrażają, każda na swój sposób, świętość Bożego Imienia.

Najbardziej jednak za świętość tego Imienia odpowiedzialni są ludzie, służący Bogu *ex professo*. Do nich należą przede wszystkim kapłani, jako ci, którzy z urzędu swego zwracają się do Boga w imieniu drugich, czy to gdy sprawują Ofiarę Pańską lud odpowiadają modły publiczne, czy to gdy wykładają ludowi wolę Bożą. Otóż nic tak nie przyczynia się do uświęcenia Boga w sercach ludzkich, jak osobista świętość Jego przedstawicieli. Za ich sprawiedliwość, oddającą każdemu, co mu się należy, bez uwagi na jego możność, wpływy, lub pozycję socjalną, za ich miłość Boga nade wszystko i na miłości tej opartą miłość bliźniego, za ich żarliwość o dobro dusz i troskę o potrzeby materialne bliźnich, ludzie czynią odpowiedzialnymi religię i samego Boga. Ileż to razy o uszy nasze obija się twierdzenie, wypowiedziane przez ludzi zgorszonych, że religia chrześcijańska nie jest nic warta, bo ten lub inny jej głosiciel nie żyje podług jej wymagań, a nawet, że Boga nie ma, gdyż wśród przedstawicieli Jego znajdują się niewierzący, niesprawiedliwi i niemiłosierni.

Dlatego to Pismo Święte pełne jest zaleceń, aby kapłani życiem swoim nie przynosili ujmy Bogu, któremu służą: „Powiedz Aaronowi i synom jego, mówi Pan do Mojżesza, aby się wstrzymali rzeczy, które są poświęcone Bogu od synów Izraelskich, a nie plugawili świętego imienia mego w tym, co mi poświęcają” (Kpł 22,2). Chodzi tu o to, aby kapłani, szanujący intencje ofiarodawców, nie obracali na własny użytek osób i rzeczy Bogu poświęconych. „Oczyśćcie się wy, którzy nosicie naczynia Pańskie” (Iz 52, 11), mówi Bóg do kapłanów usty Izajasza Proroka. Oczyśćcie się, to znaczy usuńcie z serca, myśli i woli waszej to wszystko, co z kultem Boga nie da się pogodzić. Że chodziło i chodzi tu o oczyszczenie nie powierzchowne, zewnętrzne, ale wewnętrzne, dowodzą tego własne słowa Pana naszego Jezusa Chrystusa: „Biada wam – mówi – doktorzy i faryzeusze obłudnicy, iż oczyszczacie, co jest zewnątrz kubka i misy, a wewnątrz pełni jesteście drapiastwa i zbytku! Faryzeuszu ślepy, oczyść pierwej, co jest wewnątrz kubka i misy; aby to, co zewnątrz jest czystem się stało” (Mt 23,25-26). Do kapłanów zwracają się słowa Boga, zapisane w 3 Księdze Mojżesza: „W tych, co przystępują do mnie, poświęcony będę (Kpł 10,3). Poświęcony, to znaczy uznany za świętego, dzięki osobistej świętości tych, którzy są przedstawicielami Boga. Dlatego to w Księdze Wyjścia znajdujemy następujące ostrzeżenie: „Kapłani, którzy przystępują do Pana, niech się poświęcą, by ich nie potrafił Pan” (Wj 19,22). A jako dowód, że nie było to czysto gołosłowne ostrzeżenie, wystarczy przytoczyć następujący wypadek, jaki przydarzył się synom Aarona: „Tedy synowi Aarona, Nadab i Abiu, wzięwszy każdy kadzielnicę swoją, włożyli w nią ognia i kadzidła i ofiarowali przed obliczem Pana ogień obcy, czego im był nie rozkazał. Przeto wyszedłszy ogień od Twarzy Pańskiej pożarł ich i pomarli przed Panem. Zatem rzekł Mojżesz do Aarona: Toć jest, co opowiedział Pan, mówiąc: W tych, którzy przystępują do mnie, poświęcony będę i przed obliczem wszystkiego ludu uwielbiony będę. I zamilkł Aaron” (Kpł 10,1-3).

Oto, jak pokarał Bóg tych, którzy oiarowali mu *ogień obcy*, to znaczy, którzy do służby Jemu samemu wnieśli elementy Mu przeciwne. W ten sposób splugawili oni i sprofanowali kult Boga żywego, przesłoniли ogniem trawiących ich wewnątrz namietności świętość Boga, dlatego to spalił ich ogień sprawiedliwego gniewu Bożego. Oto, co rozumieć należy przez oczyszczenie kapłańskie, niezbędne do tego, aby Imię Boże święciło się w ludziach.

Nie sami jednak kapłani przyczyniają się do świętości tego Imienia, ale i ci wszyscy, którzy wyznają Jezusa Chrystusa. On „jeden jest pośrednikiem między Bogiem a ludźmi... On, który dał samego siebie za wszystkich” (1 Tm 2,5-6). On nas „poświęcił własną krwią swoją” (Hbr 13,12), abyśmy, wyzwoleni z niewoli szatana, doszli z Jego pomocą do wolności Synów Bożych.

Chrystus to objawił ludziom, na czy polega istota Boga, to znaczy, jakie jest Jego Imię i od czego zależy Jego uświęcenie. To najgłębsze objawienie istoty Boga oraz jedyne go sposobu Jego uczczenia wyrażone jest w tych słowach św. Jana:

„Bóg jest miłością, a kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka, a Bóg w nim” (1 Jn 4,16). „Miłujmy jeden drugiego, gdyż miłość jest z Boga, i każdy, który miłuje, z Boga jest narodzony i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga” (1 Jn 4,7.8). „Jeśli by kto rzekł, iż miłuje Boga, a brata by swego nienawidził, kłamcą jest. Albowiem, kto nie miłuje brata swego, którego widzi, Boga, którego nie widzi, jako może miłować? A to rozkazanie mamy od Boga, aby kto miłuje Boga, miłował brata swego” (1 Jn 4,20-21).

Otóż do święcenia w ten sposób Imienia Boga nie tylko kapłani, ale wszyscy chrześcijanie są obowiązani. Wszyscy bowiem jesteśmy „Kościołem Bożym... poświęconym w Chrystusie Jezusie, powołanym do świętości” (1 Kor 1,2). Do nas wszystkich, którzy należymy do Chrystusa, stosują się słowa św. Pawła: „Wy jesteście rodzajem wybranym, kapłaństwem królewskim, narodem świętym, ludem nabytym, abyście opowiadali cnoty Te-

go, który powołał was z ciemności ku swojej przedziwnej światłości” (1 P 2,9). Wszyscy więc odpowiedzialni jesteśmy za świętość Imienia Bożego, tak jak nam je objawił Jezus Chrystus. Innymi słowy mówiąc, wszyscyśmy obowiązani do chrześcijańskiej miłości, wskazanej nam słowami i życiem Chrystusa. „Przykazanie nowe daję wam, abyście się społem miłowali: jakom ja was umiłowiał, abyście się i wy społem miłowali. Po tym poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu” (J 13,34-35).

Takie jest przykazanie i takie kryterium przynależności do Jezusa Chrystusa. Ono samo wystarcza, wszystko zaś inne bez niego niczym jest. „Gdybym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, stałem się jako miedź brzęcząca, albo cymbał brzęmiący. I choćbym miał prorocstwo i wiedziałbym wszystkie tajemnice i wszelką naukę miał, ni nie jestem. I choćbym wszystką majątność moją rozdał na żywność ubogich, i choćbym wydał ciało moje, tak iżbym gorzał, a miłości bym nie miał, nic mi nie pomoże” (1 Kor 13,1-3).

Oto, co oznaczają w swej najgłębszej treści słowa Modlitwy Pańskiej: „Święć się Imię Twoje!”. Ilekroć wymawiamy te słowa, myślimy nad tym, co one oznaczają i do czego nas obowiązują. Pragnąc, by święciło się Imię Boże, nie zasłaniajmy sprawiedliwości i miłości Boga osobistą naszą niesprawiedliwością i samolubstwem. Przyznając się do Chrystusa, „który jest odbiciem chwały i wyrazem istności Ojca”, nie zadajmy kłamu Jego nauce życiem naszym. „Niech odstąpi od niesprawiedliwości wszelki, kto mianuje imię Chrystusowe” mówi do nas św. Paweł w liście do Tymoteusza (2 Tm 2,19). Powierzchnowym, czysto zewnętrznym wyznawaniem Chrystianizmu nie przynosimy ujmę świętości Boga, bo nie tylko do Żydów stosuje się ostrzeżenie Apostoła: „Który chlubisz się zakonem, przez przestępowanie zakonu Bogu lżysz. Albowiem imię Boże dla was bluźnione bywa

między pogany” (Rz 2,23-24). W „duchu i prawdzie” czcimy Ojca naszego w Niebiesiech, bo „Ojciec takich szuka” (J 4,23).

Amen.

## NAUKA 4

„Przyjdź Królestwo Twoje”

Bezpośrednio po słowach Modlitwy Pańskiej: „Święć się Imię Twoje” – następuje prośba: „Przyjdź Królestwo Twoje”. Prośba ta w porównaniu z poprzednią wydaje nam się dużo łatwiejsza, jako że znane są nam z przeszłości i z teraźniejszości liczne próby realizacji przez ludzi Królestwa Bożego na ziemi. Wszystkie bowiem szkoły życia duchowego, wszystkie reguły zakonne, wszystkie ascezy i mistyki chrześcijańskie, wskazujące metody i drogi doskonałości, mają za cel Królestwo Boże na ziemi. Nadejścia jednak tego Królestwa nie oczekują tylko ludzie duchowni lub uduchowieni, wyczekują go z nie mniejszym utęsknieniem ludzie świeccy, nieraz nawet niechrześcijanie nie godzący się z porządkiem tego świata, w którym kłamstwo, podstęp i brutalna przemoc panują zamiast prawdy i sprawiedliwości. Wszyscy oni – i co, co modlą się, i ci, co się nie modlą – wyczekują nadejścia Królestwa Bożego kładącego kres bezprawiom i niegodziwościom świata. Wskazaniem jest więc, abyśmy, jako ofiary tych bezpraw i niegodziwości i jako pracujący w Winnicy Pańskiej nad duchowym odrodzeniem ludzi, zdali sobie sprawę z natury i sposobu realizacji tego doskonałego stanu świata, o którego nadejście prosimy codziennie Boga, mówiąc doń: „Przyjdź Królestwo Twoje”.

Zagadnienie istoty Królestwa Bożego łączy się z kwestią sposobu jego realizacji. Ścisły związek obu tych spraw ujawnił się wyraźnie w postawie Żydów względem zapowiedzianego Mesjasza. Oczekiwali oni i większość z nich oczekuje jeszcze Mesjasza, który potęgą, bogactwem i blaskiem zewnętrznym zadziwi świat

i zaćmi wszystkie jego wielkości. Otóż oczekiwaniom tym wcale nie odpowiadała postać Zbawiciela urodzonego w żłobie, bezdomnego, ubogiego, pozbawionego uznania u duchownych i świeckich przedstawicieli władzy żydowskiej. Dlatego to olbrzymia większość wśród Żydów, bezpośrednich świadków życia Chrystusa, nie uznała w Nim Zbawiciela. Ci zaś nawet spośród nich, których podziw dochodził do zachwyty nad Jego postacią i czynami, nie zrozumieli Jego misji ani zdawali sobie sprawy z natury i sposobu Jego działania, ale wyobrażali je sobie w blasku okazałości i świetności form tego świata: „Ujrzawszy ludzie cud, który uczynił Jezus, mówili: Iż ten jest prawdziwie prorok, który miał przyjść na świat. Tedy poznawszy Jezus, iż mieli przyjść, aby Go porwali i uczynili królem, uciekł zasię sam jeden na górę” (J 6,14-15). Że Królestwo Chrystusa różniło się wyglądem i naturą od królestw tego świata, wyraził to sam Jezus Chrystus w odpowiedzi, jaką dał Piłatowi na pytanie: „Tyś jest Król Żydowski? – Odpowiedział (mu) Jezus: Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje było z tego świata, na pewno słudzy moi bili by się, żebym nie był wydan Żydom. Lecz teraz królestwo moje nie jest stąd” (J 18,33-36). Taką samą odpowiedź, tylko bardziej rozwiniętą, dał Jezus Chrystus faryzeuszom pytającym go: „Kiedy przyjdzie Królestwo Boże? – Odpowiedział im: Nie przyjdzie Królestwo Boże z postrzeżeniem, to znaczy nie przyjdzie widoczne, jaśniejące światową potęgą i bogactwem, jak wy się go spodziewacie. Ani rzekną o nim: Oto tu jest albo tam. Albowiem **Królestwo Boże wewnątrz was jest**” (Łk 17,2-21).

Odpowiedź ta przeczyła wręcz wszystkim światowym pojęciom i wyobrażeniom ludzi o Królestwie Bożym na ziemi. Potrzebie zewnętrznej świetności i okazałości przeciwstawia Chrystus dla swego królestwa konieczność podstaw wewnętrznych, bez których żadna budowa nie wytrwa. Podstawy te, odróżniając od tego, na czym wielu ludzi zasadza życie, określa św. Paweł w tych słowach: „Królestwo Boże nie jest pokarm, ani napój, ale spra-

wiedliwość i pokój i radość w Duchu Świętym” (Rz 14,17). Że na wewnętrznej wartości człowieka opiera się Królestwo Boże, jak na fundamencie, i że z przekonania wewnętrznego czerpie ono całą swą siłę dowodową, stwierdza to również Apostoł Narodów, gdy mówi: „Nie w mowie jest Królestwo Boże, ale w mocy” (1 Kor 4,20). „A mowa moja i przepowiednie moje nie w przyłudzających mądrości ludzkiej słowach, ale w okazaniu ducha” (1 Kor 2,4).

Powróćmy jednak do słów samego Chrystusa, zapowiadającego, na czym zależy Królestwo Boże na ziemi. W kazaniu swym na górze, zawierającym niejako w skrócie wszystkie zasady Jego nauki, wyróżnia Chrystus dwie kategorie ludzi, którzy osiągnąć mają królestwo niebieskie. Są to ubodzy w duchu (Mt 5,3), to znaczy nieprzywiązani do bogactw tego świata wymaganiami i potrzebami ducha. Innymi słowy mówiąc, ludzie wolni i niezależni wewnętrznie od względów materialnych i nie uzależniający od tych względów wierności służbie Bożej, to znaczy ich powołaniu.

Nie po światowemu też wyróżniają się ludzie drugiej kategorii, którym Chrystus obiecuje osiągnięcie królestwa niebieskiego. Są to ludzie „cierpiący prześladowanie dla sprawiedliwości” (Mt 5,10). Mówiąc językiem tego świata, są to ludzie, którym się nie udało, ludzie, którzy przegrali walkę z przeważającą siłą zła, ludzie pokonani, wydziedziczeni, zredukowani do roli bezsilnych ofiar. W tym położeniu jest obecnie tylu rodaków naszych w Polsce, którym nie tylko wróg wszystko zabrał, ale, wbrew wszystkim prawom boskim i ludzkim, rozporządza się samym ich życiem, i chciałby, gdyby mógł, odebrać im dusze i pozbawić ich stosunku z Bogiem. Większego pokonania, zupełniejszej przegranej trudno zaiste wyobrazić sobie po ludzku.

A jednak właśnie ludziom tej kategorii, cierpiącym prześladowanie za sprawiedliwość, Chrystus obiecał królestwo niebieskie. Na nich to, osieroconych i opuszczonych przez wszystkich, pełni się to, co Zbawiciel zapowiedział o sobie: „Przychodzi go-

dzina i teraz przysła, abyście się każdy w swą stronę rozpierchli, a mnie samego zostawili. Ale nie jestem sam, bo jest Ojciec ze mną. Tom wam powiedział, abyście we mnie pokój mieli. Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, jam zwyciężył świat” (J 16,32-33).

Jakież to zwycięstwo, które w oczach olbrzymiej większości ludzi uchodzi za klęskę, za przegraną? Co za wartość przyrodzona, co za pożytek dla żyjących w świecie posiada Królestwo Boże, którego tryumf wyraża się poprzez krzyż na ziemi? Czy nie lepiej uznać, jak wielu sądzi, że królestwo to jest wyłącznie dla życia pozagrobowego? Przypuszczeniom takim przeczą wręcz słowa Jezusa Chrystusa opisującego w swych przypowieściach Królestwo Boże na ziemi. Przyrównuje je więc do ziarna i to do najmniejszego, wtedy, gdy rzucone jest na rolę, które jednak, skoro się przyjmie, wyrasta na drzewo wielkie, dające przytułek tworom Bożym: „Podobne jest Królestwo Niebieskie ziarnu gorczycznemu, które wzięwszy człowiek zasiał na roli swojej, które najmniejsze jest ze wszystkich nasion, ale kiedy wyrośnie... staje się drzewem, tak, że ptaki niebieskie przylatując, gniazda sobie czynią na gałązkach jego” (Mt 13,31-32).

Taką samą dysproporcję między ukrytym dla wzroku ludzkiego początkiem, a późniejszym rozrostem i wydajnością Królestwa Niebieskiego wyraża przypowieść o kwasie. „Podobne jest Królestwo Niebieskie kwasowi, który wzięwszy niewiasta zakryła we trzy miary mąki, aż wszystka skwaśniała” (Mt 13,33). Jak żdźbło drożdży rzucone do masy ciasta powiększa wielokrotnie jego rozmiary i użyteczność, tak posiane w nas ręką Boga ziarno Królestwa Bożego jest fermentem rozsadzającym od wewnątrz granice naszych możliwości, zaczynem najskuteczniejszej naszej działalności. I jak odśrodkowa moc roztworu daje mu największy wzrost zewnętrzny i pożytek, tak też i wewnętrzna, od serca wychodząca moc królestwa niebieskiego wytwarza najszersze, naj-



głębsze i najskuteczniejsze przemiany społeczne, jakich nie dokonana nigdy żadna przemoc wywierana z zewnątrz.

Tą właśnie nieporównana wartość skromnych, niepozornych i dla wielu niedostrzegalnych zaczątków Królestwa Bożego we wnętrzu ludzi wyrażają przypowieści o skarbie i o perle: „Podobne jest Królestwo Niebieskie skarbowi skrytemu na roli, który znalazłszy człowiek, skrył, a od radości jego odchodzi, i wszystko co ma, sprzedaje, a oną rolę kupuje” (Mt 13,44). Znaczy to, że tak należy nam cenić ów skarb Królestwa Bożego, wewnątrz nas złożony, żebyśmy byli gotowi wszystko opuścić, aby go posiadać. To samo oznacza również przypowieść o perle. „Podobne jest Królestwo Niebieskie człowiekowi-kupcowi szukającemu dobrych pereł, który znalazłszy jedną, bardzo drogą perłę, odszedł i sprzedał wszystko, co miał, i kupił ją” (Mt 13,45-46). Mowa tu jest o hierarchii wartości życia, o niemożności jednakowego traktowania różnych spraw życia i o konieczności poświęcenia wszystkich tych spraw najważniejszej z nich, jaką jest sprawa Królestwa Bożego.

To nam tłumaczy czym się dzieje, że choć skarb ten każdemu z nas jest dany, nie u każdego staje się pożyteczny. Choć nie ma człowieka, którego by Stwórca nie wyposażył w ziarno Królestwa Bożego, tak znikomo mało widzimy w świecie przejawów tego Królestwa. Pochodzi to z wolnej woli człowieka, który postąpić może sobie z Bogiem i z darami Jego tak, jak chce. Do skuteczności działania Boga siejącego dobre ziarno na roli serc ludzkich, potrzebne jest niezbędnie współdziałanie człowieka przyjmującego to ziarno, czuwającego, aby żyło ono i rosło.

Wyraża to przypowieść Boskiego Siewcy o różnych losach sianego przez Niego ziarna. By snąć się posądzano mnie o dowolne tłumaczenie słów Zbawiciela, przytaczam tu własną Jego interpretację: „Oto wyszedł, który sieje. A gdy siał, niektóre ziarno padło podle drogi: i przyleciały ptaki niebieskie i podziobały je” (Mt 13,3-4). Podobieństwo to, podług Chrystusa, stosuje się do

każdego, „kto słuca o królestwie, a nie rozumie”, bo nie chce rozumieć. Do takiego „przychodzi zły duch i porywa to, co wsiane w serce jego” (Mt 13,19). O ziarnie tym mówi Chrystus, że posiane jest przy drodze, wyrażają w ten sposób niebezpieczeństwo, jakiemu podlega w nas boski posiew królestwa niebieskiego, o ile posiewu tego nie chronimy od złych wpływów z zewnątrz.

„Drugie zasię (ziarno) padło na miejsca opoczyste, gdzie nie miało wiele ziemie i wnet weszło, gdyż nie miało gębokości ziemie” (Mt 13,5-6). Podobieństwo to stosuje Chrystus do każdego, kto o Królestwie Bożym słuca słowa i zaraz je z radością przyjmuje, ale nie ma korzenia w sobie, bo jest doczesny. A gdy przychodzi ucisk lub prześladowanie dla słowa wnet się gorszy (Mt 13,20-21). Zbytecznym jest wykazywać, jak liczne zastosowania ma to podobieństwo wśród powierzchownych chrześcijan. Wystarczy posłuchać narzekań na Boga ludzi zgorszonych uciskiem i prześladowaniem, jakiego zawsze doznają „dla sprawiedliwości”, a dziś więcej niż kiedy indziej, prawdziwi wyznawcy Słowa Bożego. To, co stało się dziś z Polską i co grozi światu napawa serca ludzi słabych i nieugruntowanych w wierze bojaźnią, lękiem i – co gorsza – wątpliwością, czy Królestwo Boże, nie rozporządzące środkami zewnętrznej obrony, ostoi się wrogim mu siłom ziemie i piekła.

„A inne ziarno upadło między ciernie, a wzrószty ciernie zadusiły je” (Mt 13,7). Porównanie to stosuje Chrystus do każdego, „kto słuca słowa (Bożego); ale pieczołowanie świata tego i omamienie bogactw zadusza (w nim to) słowo i stają się bez pożytku” (Mt 13,22). Chyba najwięcej ma przedstawiciele ta kategoria ludzi, w których Boży posiew nie wydaje żadnych owoców. Rola serca ich jest nieurodzajna, bo w sercu tym, przepelnionym troską, staraniem i pieczołowitością o dobra ziemie, nie ma miejsca dla sprawy Królestwa Bożego. „Gdzie skarb wasz, tam i serce wasze” (Mt 6,22), mówi Jezus Chrystus, a słowom tym daje całkowite potwierdzenie psychologia ludzka. Uczy nas ona, zgodnie

z logiką, że żaden umysł, ani żadne serce ludzkie nie może zajmować się naraz i z jednakowym przejęciem choćby tylko dwiema przeciwnymi sprawami, ale musi z konieczności podporządkować jedną drugiej. Tę niemoc pogodzenia dwóch wyłączających się celów życia wyraża Chrystus w tych słowach: „Nikt nie może dwom panom służyć, gdyż albo jednego będzie miał w nienawiści, a drugiego będzie miłował, albo jednego trzymać się będzie, a drugim pogardzi. Nie można Bogu służyć i mamonie” (Mt 6,24).

Skuteczność więc Bożego w nas posiewu zależy od natury gruntu, gdzie posiew ten pada: o ile grunt ten jest dobry, ziarno Królestwa Bożego na nim posiane, wydaje owoc wielokrotny: „A inne (ziarno) padło na ziemię dobrą i wydało pożytek, jedno setny, drugie sześćdziesiąty, a inne trzydziesty” (Mt 13,8). Podobieństwo to tłumaczy Chrystus w sposób następujący: „Na dobrej ziemi posiany jest ten, kto słucha słowa i rozumie; tenci pożytek przynosi: a przynosi jeden setny, drugi sześćdziesiąty, a inny trzydziesty”. Że dobroć ziemi i jej wydajność oznacza tu współdziałanie wolnej woli człowieka z tym, co otrzymuje on od Boga, dowodzi tego wspomniana powyżej przypowieść o talentach nierównie podzielonych. Gdy bowiem podczas porachunku przysła kolej na sługę, który talent swój zakopał w ziemi, jako jedyne usprawiedliwienie swego marnotrawstwa powiedział on Panu: „Wiedziałem, żeś człowiek srogi, który żniesz, gdzieś nie rozsiał i zbierasz, gdzieś nie rozsypał. Bojąc się tedy szedłem i skryłem twój talent w ziemi: oto masz, co twego jest” (Mt 25,24-25). I cóż mu odpowiedział na to Pan jego wyobrażający samego Boga? Czy odparł zarzut wrogości? Czy zaprzeczył, że zbiera tam, gdzie nie posiał? Bynajmniej! Biorąc za słowo leniwego sługę, taką mu dał odpowiedź: „Sługo zły i gnuśny! Wiedziałeś, iż żnę, gdzieś nie posiał, i zbieram, gdzieś nie rozsypał. Mogłeś tedy pieniądze moje dać tym, co pieniędzmi handlują, a ja, przyszedłszy, wziąłbym, co jest mojego z lichwą” (Mt 25,26-27). Lichwiarskiego procentu domaga się Pan, procentu, wynoszącego drugie tyle po-

nad to, co dał. To drugie tyle człowiek dorabia wysiłkiem swego życia. Gdzie więc wysiłku takiego nie ma, tam niedobra, niepłodna jest ziemia i najczystsze nawet ziarno Królestwa Bożego, ręką Boga samego siane, przyjąć się nie może.

Reasumując wszystko, cośmy o Królestwie tym się dowiedzieli, zapamiętajmy sobie przede wszystkim, że nie należy oczekiwać go z zewnątrz, z wojen zwycięskich, ze zdobyczy świętych, z czynów rozgłośnych wywołujących podziw i uznanie w świecie. Nie ziszcą również Królestwa Bożego na ziemi najbardziej nawet zręczne kombinacje polityków. Nie stworzą go wreszcie najśmielsze i najciekawsze pomysły, zrodzone w głowach mędrców i filozofów. Królestwo Boże bowiem, wewnątrz każdego z nas złożone, jest jak ziarno, które wymaga odśrodkowego rozwoju i wzrostu. Choć bowiem zawiera ono w sobie *in statu latenti* najlepsze nasze możliwości osobiste takie, jakich realizacja zamieniłaby wnet ziemię, padół płaczu, na raj rozkoszny, możliwości te nie inaczej urzeczywistnić się dadzą, jak za cenę niekłamanych a wytrwałych wysiłków dobrej woli każdego z nas. Ilekroć więc, odwracając wzrok nasz od panującego w świecie kłamstwa, obłudy, bezprawia i nieładu, prosimy Ojca naszego w Niebiesiech o przyjście Jego Królestwa, wiedzmy, że to Królestwo miłości i sprawiedliwości ziścić się musi naprzód w nas i przez nas, zanim zawładnie ziemią.

Amen.

## NAUKA 5

„Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi!”

Słowa Modlitwy Pańskiej: „Bądź Wola Twoja” – wyrażają prośbę, aby Wola Boża działa się na ziemi. Opierając się na samych tych słowach, można by przypuszczać, że skoro się prosi o to, by Wola Boża działa się na ziemi, to znaczy, że dotychczas jej wcale nie ma. Takiemu jednak przypuszczeniu przeczy wszyst-

ko, co wiemy o Opatrzności Bożej, a już wręcz nie zgadza się z tym zapewnienie Pisma Świętego, że bez Woli Bożej nic się nie dzieje na świecie. Więc nie o to, by w ogóle działa się Wola Boża prosimy w Modlitwie Pańskiej, ale by działa się ona w pewien określony sposób, co wyrażają dalsze słowa Modlitwy: „jako w niebie, tak i na ziemi”.

Zastanowimy się więc nad dwoma zasadniczo różnymi sposobami dokonywania się Woli Bożej w świecie: nad pierwszym sposobem, gdy Wola Stwórcy dzieje się mimo, a nawet wbrew woli stworzeń i nad drugim sposobem, gdy Wola Stwórcy i wola stworzeń działają zgodnie, współdziałają w jak największej harmonii i jedności. O ten właśnie drugi sposób modlimy się, gdy mówimy: „Bądź Wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi”.

Gdy patrzymy na świat oczyma ciała, gdy oglądamy go nawet wzrokiem ducha, ale pozbawionym światła wiary, to przedstawia się on nam jako nieprzerwane pasmo wypadków następujących jedno po drugim, z których poprzednie nazywamy mianem przyczyn, a następne skutków. Jakkolwiek tłumaczyć będziemy sobie następstwo wypadków i samą naturę węzła przyczynowości, to musimy uznać, że mamy zawsze do czynienia z faktami naturalnymi dającymi się ostatecznie sprowadzić do mechanicznej akcji i reakcji. To właśnie widzi tylko w świecie materializm.

A nawet, gdy z wyższego punktu spojrzymy na rzeczywistość i w splocie wypadków widzicie będziemy nie przejawy działania sił materialnych, ale szereg wpływów woli na wolę, to i wówczas nie dojrzymy tam niczego, co by znamionowało akcje czynników nadprzyrodzonych. To bowiem, co dzieje się w świecie ludzkim, łatwo da się wytłumaczyć wpływami czysto ludzkimi. Wpływy tak silne dochodzące nieraz do przymusu, wywierają na życie zewnętrzne jednostki społeczeństwo w formie praw, nakazów, zakazów i poleceń, jak również w formie presji, wywieranej przez opinię publiczną, zwyczaje i obyczaje. Jeszcze głębszy i bardziej skuteczny, bo wewnętrzny nacisk na jednostkę wywierają jej

przeszłość tak osobista, jak nieosobista, w postaci nałogów, nawyków i przyzwyczajzeń w takich czy innych sposobach reagowania. Nie ma czynności zewnętrznej, nie ma funkcji umysłu, serca, a nawet woli, która by nie potwierdzała zasady, że człowiek jest *animal habitudinis*. Jeżeli więc wpływów na jednostkę obcej woli i do własnych choć mniej świadomych jej poczynań dołączymy to niewiele, na co decyduje się ona w pełni swej woli i świadomości, to osiągniemy kres tego, co w nauce historii, psychologii i socjologii uważane jest za sferę wypadków świata.

W tym wszystkim nie widać działania Woli Bożej, widać natomiast wolę ludzką, przeważnie złą, przewrotną, wrogą Bogu i ludziom, aczkolwiek zawsze ukrywającą się za hasła postępu, prawdy i sprawiedliwości. Patrząc, na przykład, na to, co stało się w tych kilku tygodniach w Polsce i co dzieje się tam obecnie, nie możemy zaprzeczyć, że najniegodziwsza, najprzewrotniejsza, najbardziej prawom boskim i ludzkim przeciwna wola święci bezkarnie swe tryumfy. Jak Bóg może pozwolić na tak wielkie bezprawia? Czemu najświętsza i najsprawiedliwsza Wola Jego nie protestuje czynnie przeciw zbrodniom dokonany w Ojczyźnie naszej przez jej odwiecznych wrogów?

Bo stworzył człowieka wolnym i dał woli ludzkiej możliwość zrealizowania takich dobrych jak złych zamiarów. Mógł Stwórca człowieka nie stwarzać wolnym, mógł go we wszystkim podporządkować swym prawom, czyniąc zeń istotę całkowicie sobie poddaną. Skoro jednak, obsypując go nieocenionymi darami swymi, nie odmówił mu najcenniejszego, istic boskiego atrybutu wolności, to nie mógł, nie przecząc samemu sobie, przeszkodzić, aby ta wolność wyraziła się jak chce, w poddaniu lub buncie, w cnotach lub występkach, w miłości lub nienawiści. Posiew dobra i zła w sercu ludzkim, przyrównany przez Chrystusa do ziarna pszenicy lub kąkolu, musi dojrzeć i owoc wydać i dopiero po owocu tym może być powszechnie poznany, jako że trudno nam rozróżnić oba te ziarna przed ich plonem. Oto dlatego ziemia jest

padołem płaczu i miejscem tryumfu nie Woli Stwórcy, ale złej woli stworzeń.

Tryumf to jednak chwilowy, nietrwały, mający w czasie swój początek i koniec. Bo gdyby na ziemi działa się tylko wola stworzeń i gdyby nie było na niej ciągłej interwencji Woli Stwórcy, czyli Opatrzności, to od dawien dawna na planecie naszej zabrakłoby ludzi: wybili by się oni i wyniszczyli doszczętnie w gromadnych i pojedynczych bojach. Nie ma bowiem plagi, nie ma zarazy, nie ma rozpętanego żywiołu, ani kataklizmu, którego by następstwa nie okazały się bardziej niszczące dla istnienia ludzi, jak zła wola człowieka. „Gdyby nie to, że Pan był z nami, gdy ludzie powstałi przeciwko nam, pożarliby nas żywcem w zapalczywości gniewu swego” (Ps 73,2-3). Któż bowiem nie uświadamia sobie przynajmniej w pewnych chwilach koalicji zła zagrażającego jednostce? „Panie, jak liczni są ciemężyciele moi! Wielu powstaje przeciwko mnie, wielu mówi już o mnie: nie ma dlań zbawienia w Bogu jego”. Oto słowa Króla Dawida, kiedy uciekał przed synem swoim. A cytowany powyżej Psalm 123 jeszcze bardziej obrazowo opisuje nam sytuację jednostki, której grożą zewsząd fale zła: „Woda zalałaby nas, potok zatopiłby nas, wezbrana woda przeszłaby nad nami, gdyby Pan nie był z nami”. „Błogosławiony Pan – woła z głębi serca Psalmista – który nie wydał nas na łup ich zębów. Dusza nasza umknęła, jak ptak z sidła ptasznika. Podarło się sidło i jesteśmy wolni! Pomoc nasza w imieniu Pana, który stworzył niebo i ziemię” (Ps 123).

Ze słów powyższych wynika, że Wola Stwórcy zakreśla granice złej woli stworzeń i nie dopuszcza, by destrukcyjne skutki jej działania rozchodziły się dalej. Interwencję swą opisuje sam Pan Bóg przez usta proroków: „Położyłem morzu piasek za granicę... a nie przestąpi jej. Choć się wzruszą, wszakże nie przemogą; choć się wzburzą wały jego, wszakże nie przeskoczą go” (Jer 5,22). „Aż póty przyjdiesz – mówi Pan morzu – a dalej nie pójdziesz, i tu rozbijesz nadęte wały twoje” (Hi 38,11).

A nie tylko Bóg przeszkadza w ten sposób następstwom złej woli w świecie, ale samej tej woli używa do realizacji swych planów. Najzaciętszych nawet wrogów swoich, wbrew ich woli i świadomości, używa Bóg jako narzędzi zwycięstwa dobra nad złem w świecie. Tej przeciwnej, że tak powiem, polityki Bożej osiągającej *à la longue* najlepsze rezultaty z najgorszych, najprzewrotniejszych poczynań ludzi, a nawet z wysiłków samego piekła, historia nie szczędzi nam przykładów. Powtarza się w nich to, co przydarzyło się patriarsze Józefowi, gdy jako rządca i zbawca Egiptu dał się poznać swym braciom, którzy go ongi sprzedali: „Wyście zło myśleli przeciwko mnie, ale Bóg obrócił to w dobro, chcąc uczynić to, co się dziś dzieje, aby zachował tak wielki lud”. Ileż w sprawie niepodległości Polski zaważyło dotychczas podobnych czynników! Możemy mieć pewność w Bogu, że i w przyszłości okażą się one skutecznymi i że spełni się jak najdosłowniej przepowiednia Zygmunta Krasieńskiego głoszącego, że jeśli nie aniołowie, to szatani będą musieli wbrew woli swej przyczynić się do oswobodzenia Polski.

Czyż jednak działanie Woli Bożej w świecie ogranicza się do przeciwdziałania złej woli stworzeń? Gdyby tak było, to należałoby zwątpić o wolnej woli ludzi, uznając ją za niezdolną do zgodnej współpracy z Bogiem. Tak jednak nie jest. Aczkolwiek bowiem grzech pierworodny zmniejszył wolność naszej woli, nie usunął jej jednak całkowicie. Więc choć ulegamy bardziej ponętom zła niż dobra, choć wrodzone namiętności nasze oslepiają nas do tego stopnia, że sądzimy i działamy pod ich wyłącznym wpływem, nie robiąc sobie nic ze wskazań naszego rozumu i ducha, możemy chcieć dobra, a nawet czynić je, współdziałając z Wolą Bożą. O to właśnie najzgodniejsze współdziałanie z Wolą Stwórcy prosimy w Modlitwie Pańskiej, gdy mówimy: „Bądź Wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi”. Na ziemi bowiem wierność woli Bożej napotyka, przy najlepszych nawet chęciach człowieka, na liczne i niełatwe do usunięcia przeszkody. Do najważniejszych



z nich należy przede wszystkim nasza częsta nieznajomość Woli Stwórcy. Ileż to bowiem razy nie wiemy, czego Bóg od nas chce! Znamy wprawdzie ogólne przykazania Boże, wiemy nawet jakie obowiązki wynikają z tych przykazań w zastosowaniu do naszego stanu, ale czego one od nas osobiście wymagają, czego Bóg chce od nas *hinc et nunc*, o tym najświętsze nawet jednostki nie wiedzą zawsze, inni zaś ludzie wiedzą bardzo rzadko, jeżeli w ogóle zajmują się tym pytaniem.

Nie dosyć jest wszakże znać choćby najdokładniej wolę Bożą; trzeba ją ponadto chcieć i móc spełniać. Inaczej o tym sądzą obrońcy znanego już od czasów Sokratesa poglądu, według którego wystarczy wiedzieć, że coś jest dobre, by natychmiast to spełniać. Ci, co do dziś dnia bronią tego poglądu, któremu historia nie przestaje kłamu zadawać, nie chcą uznać głębokiego rozdźwięku w każdym człowieku między jego władzami i skłonnościami. A jednak już myśliciele starożytnej Grecji i Rzymu podają nam opis tego konfliktu. Że wspomnę tu Owidiusza, który w znanym wierszu z *Metamorfoz* pisze, co następuje:

*Aliudque cupido, mens aliud suadet:  
Video meliora proboque, deteriora sequor...*

Najbardziej wszakże dokładny opis i wytłumaczenie wewnętrzного konfliktu w człowieku znajdujemy w pismach św. Pawła. Przedstawia on go nam jako przeciwieństwo między ciałem a duchem. „Duchem się rządźcie, pisze Apostoł, a pożądliwości ciała nie wykonujcie. Albowiem ciało pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciwko ciału i są one sobie przeciwne, abyście nie to, co chcecie, czynili” (Gal 5,16-17). „Nie rozumiem, co czynię, pisze gdzieindziej tenże Apostoł, bo nie to czynię, co chcę, ale to czynię, czego nie chcę... Bo nie czynię dobrego, które chcę, ale zło, którego nie chcę, to czynię” (Rz 7,15.19). „Chcieć potrafię, ale wykonać to, co jest dobre, nie znajduję” (Rz 7,18). Oto jak

przedstawia się wewnętrzny konflikt w każdym człowieku między jego władzami i skłonnościami. Takie jest również wytłumaczenie, dlaczego człowiek, nawet wtedy gdy zna dokładnie wolę Bożą, nie zawsze ją spełnia.

Czegoż więc potrzeba, żeby ta wola działa się przez człowieka na ziemi, tak jak dzieje się w niebie? Potrzeba do tego udziału dobrej woli ludzkiej: Zdając sobie sprawę z tego, na czym ta dobra wola polega, będziemy mieli wytłumaczenie, co znaczą dla nas słowa Modlitwy Pańskiej: „Bądź Wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi”.

Dobra wola człowieka jest to przede wszystkim wola, która **szczerze** chce poznać Wolę Bożą i z nią współdziałać. O szczerości zaś woli świadczy jej zgodność z sumieniem. Sumienie bowiem jest tą dziedziną w człowieku, gdzie Pan Bóg od początku „oddzielił światłość od ciemności” (Rdz 1,4). Sumienie nasze jest nie tylko organem centralnym, gdzie stykają się umysł, serce i wola, ale jest ono miejscem, skąd rozchodzi się światło na całego człowieka; w nim bowiem przebywa owe światło, „które oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego” (Jn 1,9), światło, którego „ciemności ogarnąć nie mogą” (Jn 1,5). Bo choć w mocy człowieka jest to nadprzyrodzone światło przytłumić, a nawet zmienić w ciemności, jak zapewnia nas o tym sam Jezus Chrystus, gdy mówi: „Patrz, aby światło, które jest w tobie, nie było ciemnością” (Łk 11,35) – nie jest to jednak ciemność absolutna, ale względna, zależna od złej woli ludzkiej, która nie chce światła. Rzecz ma się podobnie jak ze światłem przyrodzonym, bo choć słońce świeci, zakrywać je mogą chmury, albo nawet powieki zamykające się dobrowolnie, aby go nie widzieć.

Aczkolwiek sumienie jest punktem styczonym wszystkich władz naszych, fakt, że rozchodzi się zeń światło na całego człowieka, sprawia, że jest ono *par excellence* organem rozróżnienia w nas pierwiastków boskich i ludzkich. Z jego więc pomocą człowiek może rozeznąć wolę Boską w sobie i nie utożsamiać jej ze

swoją własną wolą, albo z wolą piekła, jak ma to miejsce zawsze, gdy nie liczy się on ze swym sumieniem.

Samo jednak świadectwo sumienia nie wystarcza do poznania woli Bożej względem człowieka. Do poznania tej woli potrzebne jest świadectwo Syna o Ojcu. On to bowiem przyszedł na świat, by objawić ludziom wolę Ojca swego i spełnić tę wolę jak najposłuszniej. „Zstąpiłem z nieba nie po to, iżbym czynił wolę moją, ale wolę Tego, który mnie posłał” (Jn 6,38). „Mój pokarm – mówił Chrystus do uczniów proszących Go, aby jadł – mój pokarm jest, abym czynił wolę Tego, który mnie posłał, a dokonał sprawy Jego” (Jn 4,34). W Jego to słowach życia czyli w Ewangelii i w osobistym przykładzie znajdzie każdy z nas odpowiedź na pytanie, czego Bóg od nas żąda. Nie zaniedbujemy, drodzy Bracia, tego źródła światła. Wmyślajmy się w znane nam i nieznanne, a nigdy w głębi treści swej nie wyczerpane słowa Ewangelii i innych Ksiąg Nowego i Starego Testamentu. A kiedy nawał obowiązków naszych nie pozwala nam na rozczytywanie się w Piśmie Świętym, to przynajmniej czytamy z uwagą te wyjątki z Pisma, jakie znajdujemy w codziennym naszym brewiarzu i Mszy świętej.

Jednakże ani światło sumienia, ani wskazania Ewangelii nie wystarczają człowiekowi do spełnienia Woli Bożej. Potrzeba mu ponadto bezpośredniej pomocy Bożej, czyli łaski. Łaska ta przychodzi z pomocą zasadniczej niemocy najlepszej nawet woli ludzkiej, która, jak już wiemy, potrafi chcieć, ale nie potrafi wykonać: „Bóg jest, który sprawuje w was i chcieć i wykonać, według dobrej woli” (Flp 2,13), mówi św. Paweł. Do tego jednak, by doznać pomocy Bożej, trzeba mieć świadomość swej własnej słabości i niewystarczalności. „Bóg bowiem pokornym łaskę dawa” (Jk 4,6), zapewnia nas św. Jakub. A Zbawiciel nasz oświadcza wręcz, że tylko pokornym Bóg objawia wolę swoją. „Wyznaję Tobie, Ojcze, Panie nieba i ziemi, żeś te rzeczy zakrył przed mądrymi i roztroptymi, a objawiłeś maluczkiemu. Tak, Ojcze, iż się tak upodobało przed Tobą” (Mt 11,25-26). „Wam dane jest wiedzieć

tajemnice Królestwa Niebieskiego, mówił Chrystus do uczniów swoich; ale onym nie jest dane” (Mt 13,12). Z tych tekstów wynika, że tylko ta wola ludzka współdziałać może z wolą Bożą, która jest wyzbyta próżności, zarozumiałości i pychy, świadoma natomiast swej głębokiej niewystarczalności. Taką tylko wolę Bóg oświeci i wspomocze łaską swoją, albowiem: *In malevolam animam non intrabit sapientia*.

Cóż więc oznaczają ostatecznie słowa Modlitwy Pańskiej: „Bądź Wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi”? Wyrażają one naszą prośbę, pragnienie, a zarazem postanowienie, żebyśmy byli tak posłuszni Bogu, jak Mu są posłuszne Jego twory niebieskie. Chodzi o to, by ten najbardziej boski w nas atrybut, jakim jest wola nasza, nie poddawał się sugestiom i wpływom żadnej woli stworzonej, ale aby współdziałał w najgłębszym zrozumieniu harmonii i zgodnie z wolą samego Stwórcy, który jeden zna najlepsze jej możliwości i sam tylko potrafi je rozwinąć w pełni.

Jako wnioski więc z niniejszego rozmyślania niech nam posłużą następujące rezolucje:

Przed wszystkim gotowość nasza zupełna służenia Bogu całym życiem. „Oto ja idę – mówmy za Wodzem naszym – abym czynił, o Boże, Wolę Twoją” (Ha 10,7). Postanowienia tego jednak nie spełniamy ślepo, bezmyślnie, ale przeciwnie, z największą uwagą i czujnością ducha. „Nie bądźcie nierozumnymi, upomina nas w tym względzie św. Paweł, ale zrozumiejcie, która jest wola Boża (Ef 5,17). Jasną jest rzeczą, że nikt inny, ale sam Pan Bóg może nam „oznajmić tajemnicę woli swej” (Ef 1,9). Oznajmił ją każdemu z nas przez Syna swego, Jezusa Chrystusa. W Ewangelii więc i w osobistym przykładzie Syna Bożego szukajmy, czego żąda od nas Ojciec w każdej chwili, bo w ten tylko sposób będziemy „napelnieni znajomością woli Jego we wszelkiej mądrości i wyrozumieniu duchowym” (Kol 1,9).

Do spełnienia wreszcie Woli Bożej poznanej przez nas, niech nam pomoże łaska, czyli Wola Boża współdziałająca jak

najściślej z wolą naszą, w myśl tych słów Apostoła Narodów: „Niech was doskonałymi uczyni Pan Bóg w każdy uczynku dobrym ku czynieniu woli swojej, sprawując w was to, co przyjemne przed obliczem Jego przez Jezusa Chrystusa” (Hbr 13,21), któremu niech będzie chwała na wieki wieków.

Amen.

## NAUKA 6

„Niech spłynie na mnie twa litość,  
bym żył, gdyż prawo Twoje jest  
moją pociechą” (Ps 68)

Punktem wyjścia naszych rozważań była obecna sytuacja Polski, sytuacja, którą wyraziliśmy słowami uczniów Chrystusa tonących podczas burzy morskiej: „Panie, zachowaj nas, ginimy!”. Słowa te zwracamy do Chrystusa, który jakby nie zdawał sobie sprawy z tego, co dzieje się dziś w świecie. Podczas bowiem gdy szaleją na nim rozpętane złe żywioły ziemi i piekła, On zda się nie zwracać uwagi na niebezpieczeństwo grożące garstce Jego prawdziwych wyznawców i zachowuje się tak, jakby spał.

W rzeczywistości jednak Chrystus nie śpi, bo gdyby choć na chwilę przestał czuwać, gdyby na moment jeden pozostawił swój Kościół opiece samych tylko ludzi, choćby najmądrzejszych i najdoskonalszych, to by Kościół ten dawno zatopiły rozpętane przez piekło burze świata.

Chrystus nie śpi, tylko my o tym nie pamiętamy. Dlatego też do nas, jak niegdyś do uczniów w tonącej łodzi zwrócony jest wyrzut Zbawiciela: „Czemu boicie się, ludzie małej wiary?”.

Słowa te stosując do siebie, stwierdziliśmy ich głęboką trafność i słusność. Przekonał się bowiem, że to mała wiara nasza jest przyczyną upadku ducha w nas, zaskoczonych straszliwą burzą, która światu całemu grozi zagładą. Boimy się, bo niedostatecznie wierzymy słowom Syna Bożego objawiającego nam

oblicze Ojca, oraz naturę Jego stosunku do wolnych tworów Jego, a tym samym do nas. Boimy się, bo nie dość wierzymy Ewangelii pouczającej nas o celu naszego życia na ziemi, o powołaniu naszym osobistym czyli o obowiązkach, jakie wkłada na nas przynależność do Ojca naszego w Niebiesiech. Krótko mówiąc, boimy się, bo mała jest nasza wiara w Boga, bo nie zdajemy sobie sprawy z Jego stosunku do stworzeń, bo nie zajmujemy się i nie przejmujemy Jego sprawami wynikającymi z tego stosunku.

Zastanawiając się nad istotą tych spraw, przekonaliśmy się, że wyrażają je syntetycznie trzy pierwsze prośby Modlitwy Pańskiej:

„Święć się Imię Twoje,  
Przyjdź Królestwo Twoje,  
Bądź Wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi”.

W tych tak znanych nam słowach zawarty jest sens naszego życia i jego cel, któremu poświęcić winniśmy wszystkie nasze wysiłki, starania i zabiegi. To znaczy, innymi słowy mówiąc, że najważniejszym zadaniem naszego życia jest przyczynić się jak najgorliwiej i najskuteczniej, by święciło się Imię Boga, by nadeszło Królestwo Jego i by działa się w nas i przez nas Wola Jego przenaświętsza, tak jak dzieje się ona przez mieszkańców Nieba.

Rozważając słowa Modlitwy Pańskiej: „Święć się Imię Twoje”, poznaliśmy, że Imię Boga oznacza to, co ludzie wiedzą Jego istocie. Otóż z niezgłębionej istoty Boga ujawniły się w stosunku do ludzi dwa zasadnicze atrybuty: miłosierdzie Boga i Jego sprawiedliwość. Oba te atrybuty, najściślej w Bogu zjednoczone, są nierozłącznymi przejawami jednej i tej samej istoty. One to stanowią w swej konsubstancjalnej jedności treść Imienia Bożego, o którym mowa w Modlitwie Pańskiej.

Prosząc zaś, aby to Imię święciło się, nie prosimy bynajmniej o przyrost odwiecznie dokonanej i pełnej świętości Boga,

ale o rozszerzenie i pogłębienie znajomości Boga w nas samych i w bliźnich naszych. Prosimy o to, byśmy my sami i wszyscy ludzie, których spotykamy, z którymi obcujemy i do których dochodzą nasze myśli, słowa lub czyny, coraz lepiej pojmowali Boga i Jego rządy, by coraz wyższe mieli o Nim pojęcie, by nie sądzili Go za to, co jest winą wolnych Jego stworzeń, a przeciwnie, coraz głębiej rozumieli Jego naturę i działanie. Słowami Modlitwy Pańskiej „Święć się Imię Twoje” wyrażamy więc nasze pragnienie, by świętość Boga to znaczy Jego miłość i sprawiedliwość ukazały się największej liczbie ludzi. A ponieważ sprawa ta nas kapłanów najbardziej obowiązuje, winniśmy jak najusilniej starać się o to, aby świętości Bożej tak pojmowanej nie przesłaniały, jak ciemne chmury, nasze postępowania z bliźnimi. Wysokiej godności naszej, jako kapłanów, szczytnego powołania naszego, jako przedstawicieli samego Boga i wykładawców Jego woli, nie obniżamy, zasłaniając sobą Pana, któremu służymy. Nie zakrywajmy naszymi złymi postępkami dobroci Bożej, nie zaprzeczajmy Jego miłości i sprawiedliwości naszą osobistą niesprawiedliwością, brakiem miłosierdzia i samolubstwem. Oby atrybuty Boga działającego w nas i przez nas, Jego sprawiedliwość oddająca każdemu, co mu się należy i Jego bezgraniczne miłosierdzie – oby atrybuty te jak najjaśniejszy świeciły i najszerzej promieniowały z naszych słów, czynów i całej naszej postawy. Do nas to bowiem zwracają się w szczególności słowa Chrystusa: „Wy jesteście światłością świata. Nie może się ukryć miasto na górze leżące. Ani zapalają świecy i stawiają ją pod korzec, ale na świeczniku, aby świeciło wszystkim, którzy są w domu. Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech” (Mt 5,14-16).

Gdy mówimy do Boga: „Przyjdź Królestwo Twoje”, nie oglądajmy się naokoło siebie, wypatrując skąd ma przyjść do Królestwo miłości i sprawiedliwości, zadatki bowiem jego mamy w sobie samych. W każdym bowiem sercu chrześcijanina Bóg złożył

ręką Syna swego dobre nasienie, z którego, jak z najlepszego ziarna pszenicy, może i powinno wyrósć obfite żniwo dla przyszłości. Ten Boży jednak posiew w nas wymaga od nas wielkiej pielęgnacji. Ziarno Ewangelii o tyle tylko wyżyje i plon wyda, o ile znajdzie w nas odpowiedni grunt – ową dobrą ziemię, o której mówi Chrystus w przypowieści. Oby więc nie padało ono u nas „przy drodze”, gdzieby zły duch mógł je łatwo nam odebrać lub zdeptać. By temu zapobiec, przyjmujmy Boży posiew całym sercem, pełnym rozumieniem, to znaczy takim, w którym i myśl i wola otwierają się na przyjęcie ziarna Ewangelii.

Oby też rola serc naszych nie była opoczystą dla tego ziarna, ale niech znajdzie ono w nas dostateczną głębość ziemi, aby mogło korzeń zapuścić. Innymi słowy mówiąc, niech nas Bóg broni przed powierzchownym, czysto zewnętrznym przyjęciem nauki Chrystusa, gdyż, w takim razie, najmniejsza przeciwność lub doświadczenie mogą nas od niej odwrócić. Chodzi o to, aby wiara nasza była mocną, żywą, w głębinach naszego jestestwa ugruntowaną: takiej wiary nie tylko nikt z ludzi, ale piekło nawet odebrać nam nie zdoła.

Oby posiew Królestwa Bożego nie padał w nas między ciernie trosk, kłopotów i zabiegów o dobra materialne, gdyż ciernie te zaduszą je niechybnie. Nie zapominajmy o przestrodze Zbawiciela: „Cóż pomoże człowiekowi, jeśli by wszystek świat zyskał, a na duszy swojej szkodę poniósł?” (Mt 16,26). Nie wątpmy również my, kapłani Chrystusowi, o absolutnej prawdzie Jego słów: „Nie troszczcie się, mówiąc: Cóż będziem jeść, co będziem pić, albo czym się będziem przyodziewać. Bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają” (Mt 6,31-32). Niech staranie nasze o środki do życia, nawet gdy chodzi o dzień dzisiejszy, nie będzie trawiące nas troską i wykluczającą wszystko inne preokupacją ducha, skoro mówimy w Modlitwie Pańskiej: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”. Nie jutro, ani tym bardziej po-



jutrze, ale dzisiaj. Albowiem Ojciec nasz w Niebiesiach wie o wszystkim, czego potrzebujemy (Mt 6,32).

Jak przystało na głosicieli nauki Chrystusowej, na tych, którzy naukę ową tłumaczą drugim i prawdy jej dowodzą własnym życiem, całym naszym jestestwem szukajmy naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, nie wątpiąc ani na chwilę o tym, że wszystko inne będzie nam przydane (Mt 6,33). Ilekroć więc prosić będziemy Ojca Niebieskiego, aby Królestwo Jego nadeszło, nie zapominajmy, że zaródź tego Królestwa jest w nas samych i że wzrost jego w nas i rozrost poza nami zależy od pieczołowitości naszej, od urodzajności gleby serc naszych, którą to glebę z Bożą pomocą możemy staraniem naszym uczynić ziemią dobrą w ewangelicznym znaczeniu tego słowa.

Z największą wreszcie uwagą, przejęciem się i gotowością służby Bogu wypowiadajmy słowa Modlitwy Pańskiej, w których mowa jest o Jego woli: „Bądź Wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi”. Prośba ta zawiera w sobie syntetycznie wszystkie inne dezyderaty wyrażone w *Ojciec Nasz* i w związku z tym wszystkie nasze postanowienia. Cokolwiek bowiem podejmujemy dla uczczenia świętości Boga, czyli dla oddania chwały Jego miłości i sprawiedliwości, cokolwiek czynimy dla nadejścia Królestwa Jego, założonego ręką Syna Bożego w sercach naszych, wszystko to sprowadza się ostatecznie do realizacji na ziemi Woli Bożej. Wola ta wprawdzie, jak wiemy, dzieje się zawsze, czy chcemy tego, czy nie, tak że najwięksi nawet jej wrogowie, nie wyłączając samego ich wodza – szatana, przyczyniają się *à la longue* do jej tryumfu. W Modlitwie Pańskiej jednak mowa jest o innym stosunku ludzi do Woli Bożej: chodzi tam o tak głęboko zgodne i harmonijne współdziałanie woli ludzkiej z wolą Boga, jak zgodne i zjednoczone jest działanie z tą wolą Aniołów i Świętych w Niebie.

Ilekroć więc mówimy: „Bądź Wola Twoja”, odnawiajmy w sobie pragnienie i postanowienie, aby wola Boża działa się w nas i przez nas, ale nie wbrew nam, ani też poza naszą wiedzą i wolą,

ale w pełni udziału tak jednej, jak i drugiej. We wszystkich naszych osobistych sprawach, we wszystkich czynnościach naszego stanu, szczególnie zaś w konfesjonale, w kierownictwie dusz szukajmy przede wszystkim i nade wszystko, jaka jest wola Boża. Niech stosunek nasz do tej woli będzie oparty na prawdzie i szczerości. To znaczy, wyjaśniajmy zawsze sobie i innym z najwyższą, na jaką stać nas będzie, uczciwością i lojalnością nie to, czego my chcemy, ale czego Bóg żąda od nas, lub od bliźnich naszych. A gdy tak stawiając sprawę, przekonamy się, że wola nasza rozcodzi się z wolą Bożą, to znaczy, że Bóg żąda od nas rzeczy trudnych, przewyższających nasze naturalne siły i chęci, to prosimy Go, jak Go prosił Chrystus w Getsemani: „Ojcze, jeśli chcesz, odejmij ten kielich ode mnie; wszakże nie moja, ale Twoja wola niech się stanie” (Łk 22,42).

Zdarzyć się jednak może i, niestety, dzieje się to często, że osobista nasza wola poddaje się ochotnie jarzmu obcej woli, tym groźniejszej, że wewnątrz nas działającej. Jest to wola gatunku, polegająca na solidarności ludzi w złem. Wolę tę św. Paweł nazywa starym w nas człowiekiem, lub po prostu grzechem. Stwierdziwszy bowiem: „Nie czynię dobrego, które chcę, ale zło, którego nie chcę, to czynię”, z konstatacji tej Apostoł wyciąga następujący wniosek: „A jeśli ja to czynię, czego nie chcę, już nie ja to czynię, ale grzech, który mieszka we mnie” (Rz 7,19-20). Mowa tu o grzechu pierworodnym, z rodziców na dzieci dziedzicznie przechodzącym, grzechu zaślepiającym nasz rozum i osłabiającym wolność naszej woli. Zdarza się więc to często, powtarzam, że pod przepotężnym działaniem tego w nas pierwiastku zła, wola nasza nie tylko podlega jego sugestii, ale realizuje jego dezyderaty, jak swoje własne najgłębsze potrzeby. W takim stanie umysł i serce człowieka, zamiast ostrzec jego wolę przed niebezpieczeństwem, stają się adwokatami, obrońcami zła. Ileż to razy człowiek, działając pod urokiem grzechu, wyciąga ręce do zła, jak dziecko do ognia lub brzytwy, i domaga się od ludzi i od samego Boga, aby

mu dano osiągnąć to, co on uważa za swoje szczęście, a co w rzeczywistości może się stać dlań nieszczęściem i zgubą.

Słowa Chrystusa: „Nie wiecie, o co prosicie” (Mk 10,38) do takich ludzi się zwracają. O nich również mówi św. Jakub w swym liście: „Proście, a nie otrzymujecie, dlatego, że źle prosicie, aby uczynić zadość waszym pożądanościom” (Jk 4,9). By jednak z góry zapobiec skutkom takich to modlitw, w których człowiek zaślepiiony pokusą widzi w niej swoje szczęście i dobro, i chce, by mu ją Bóg dał zaspokoić, mówimy w *Ojcie Nasz*: „Nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego”. W tych słowach z góry protestujemy przeciwko żądaniom naszej złej woli, prosząc, by zamiast niej działa się Wola Boża.

Więc tylko w *Ojcie Nasz* szukać mamy wyjaśnienia postawy naszej wobec tego, co dzieje się w Polsce i w świecie? Takie pytanie postawić może niejeden z konfratrów, zdziwiony i zawiedziony, że podczas całych naszych rekolekcji zajmowałem się rozważaniem prośb Modlitwy Pańskiej. Tak jest, odpowiem mu; na to wszystko, co stało się u nas i co dzieje się w świecie, nie znajduję innej reakcji, jak tę, która wskazuje nam treść modlitwy *Ojcie Nasz*. Z niezgłębionej, niewyczerpanej tej treści przytoczyłem tu tylko kilka myśli, jakie mi wypadki obecne z związku z powołaniem naszym podyktowały. Myśli te poddają uwadze i rozwadze Czcigodnych Księży, nie chcę bynajmniej na nich zatrzymać i skupić całej ich pracy duchowej. Pragnieniem moim gorącym – które o ile spełni się, ziści, w moim przekonaniu, cel rekolekcji niniejszych – pragnieniem moim gorącym było pokazać Czcigodnym Księżom, jak wielkie bogactwo znanych nam i codziennie wielokrotnie powtarzanych przez nas słowach Modlitwy Pańskiej. Chodziło mi o to, żeby te słowa, których rozbiór stanowił treść niniejszych rekolekcji, stały się przedmiotem najczęstszych naszych rozważań. W miarę jak wglądać będziemy umysłem i sercem w poszczególne prośby tej modlitwy, rozjaśniać się nam będzie oblicze Ojca naszego w Niebiesiech, do którego proś-

by te zwracają się. W oblicze to ojcowskie wpatrując się i wolę Jego zeń wyczytując, tak jak objawił nam ją Jezus Chrystus, znajdziemy w nim wyjaśnienie tego, co dzieje się w Polsce i w świecie. A nie tylko wyjaśnienie, ale i pocieszenie na wszystkie smutki nasze, w myśl tych słów Psalmu 94: „Według mnóstwa boleści moich w sercu moim, Twoje pociechy uweseliły duszę moją” (Ps 94,19). W niezrozumiałej bowiem dla nas postawie Boga wobec wypadków świata, w Jego pozornej bierności i obojętności, dojrzymy coraz wyraźniej rysy Jego konsubstancjalnie zjednoczonej miłości i sprawiedliwości, a wówczas ziści się na nas to, o co prosimy w tercji niedzielnej:

*Veniet mihi miserationes Tuae et vivam :  
Quia lex Tua meditatio mea est.*

„Niech spłynie na mnie Twa litość, bym żył:  
gdyż prawo Twoje jest moją pociechą” (Ps 118).

Amen.

Rekolekcje w Clamart.  
20-24 listopada 1939 roku.

---

# REKOLEKCJE DLA KSIĘŻY 1939



**X. AUGUSTYN JAKUBISIAK**

„Był to jeden z najbardziej jasnych i jednocześnie prawdziwie chrześcijańskich myślicieli naszego wieku” – pisał o ks. Augustynie Jakubisiaku Bohdan Chudoba i nieco dalej uważał, że walka duchownego z pseudomitami oraz dyskusje z popularnymi prądami myślowymi XX wieku przysporzyły mu wielu kłopotów, a w efekcie przyczyniły się do zapomnienia i braku obecności w podręcznikach filozoficznych. (...)

Ks. Jakubisiak był nie tylko kapłanem więziennym i wojskowym, ale regularnie głosił również rekolekcje dla polskich księży we Francji, które zwyczajowo odbywały się w Clamart (...), o czym zachowały się wzmianki w archiwum Prymasa Tysiąclecia, kard. Augusta Hlonda, który z okazji rekolekcji pisał listy pozdrawiające do duchownych działających poza granicami kraju.

Zbiór przedstawianych tutaj nauk rekolekcyjnych pochodzi z archiwum Biblioteki Polskiej i Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu i nie był wcześniej publikowany. Jest to jeden z dwóch odnalezionych zbiorów. Pierwszy – prezentowany tu – stanowią maszynopisy nauk rekolekcyjnych dla kapłanów, które ks. Jakubisiak wygłosił w Clamart w 1939 roku, po wybuchu drugiej wojny światowej. Znajduje się w akcesji numer 3456. (...)

ISBN 978-83-964080-5-1



9 788396 408051 >

[augustyn-jakubisiak.pl](http://augustyn-jakubisiak.pl)